DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 54 (1504) B Warszawa, piątek 4 marca 1955 r. Cena 20 groszy

Festiwalowe NOWINKI

BĘDZIEMY TAŃCZYĆ...

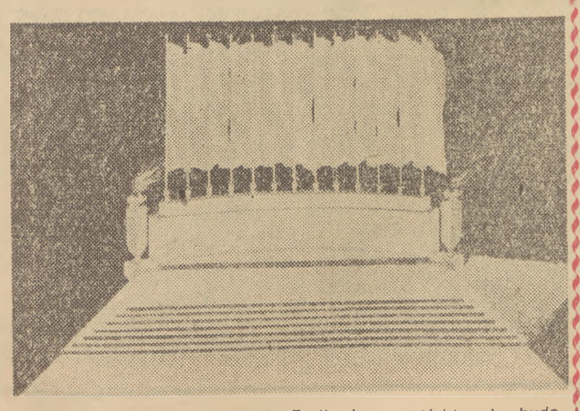

Biuro Imprez Kulturalnych Festiwalu zaprojektowało budowę — oprócz istniejących — 14 estrad przeznaczonych na występy artystyczne oraz tańce. (Na zdjęciu projekt estrady).

Plac Dzierżyńskiego, Wisłostrada, Park Kultury i Wypoczynku — w pobliżu pamiątkowej tablicy desantu Wojska Polskiego, Plac Warecki — oto miejsca lokalizacji 4 największych estrad. Powierzchnia użytkowa „Estrady Pokoju" wynosi: estrady scenicznej 400 m kwadr., estrady tanecznej 1.000 m kwadratowych, estrady dla orkiestry 60 m kwadr. — razem 1.460 m kwadr.! Podobnie wielka jest „Estrada Narodów" i inne. Ile par może tańczyć na takiej estradzie? — niech obliczą ciekawi...

Pierwszą nagrodę w konkursie otwartym na tekst literacki pieśni festiwalowej obok piosenki „Pozdrowienia z Warszawy" Wandy Chotomskiej, otrzymała pieśń estradowa pt. „Podarunki" Mirosława Łebkowskiego. Jaka będzie jej melodia? Odpowiedź da rozstrzygnięcie konkursu kompozytorów pieśni festiwalowych. Ogłoszenie wyników konkursu na melodię nastąpi w drugiej połowie maja br.

Wanda Chotomska

Pozdrowienia z Warszawy

Wszyscy piszą pocztówki
łapią pióra, ołówki
aż w urzędzie pocztowym sam naczelnik się ziąkł,
że niejeden listonosz
zedrze chyba zelówki
zanim poda te słowa adresatom do rąk:

Refren: Pozdrowienia z Warszawy
z festiwalu młodości,
viele Grüsse aus Warschau
uśmiech dzisiaj tu gości,
salutation from Warsaw
miło płynie nam czas
wot z prokrasnej Warszawy
pozdrawiaju ja was!

Nawet wiatr po namyśle
pisze listy na Wiśle
srebrnym piórem ze skrzydła, które mewom dziś skradł.
Nawet słońce do zmroku
też na każdym obłoku
atramentem złocistym pozdrowienia śle w świat.

KONKURSY KULTURALNE

Częścią składową różnorodnego i bogatego programu Festiwalu, będą międzynarodowe konkursy kulturalne. Obejmują one: tańce ludowe, (do sześciu osób), balet, solo lub duet, soliści śpiewacy (artyści), śpiewacy ludowi, fortepian, skrzypce, wiolonczela, instrumenty ludowe (soliści i zespoły do 4 osób), akordeon, organki ustne, gitara, scenki mimiczne (pantominy).

Na pewno zdziwi się wielu — dlaczego nie przewidziano w regulaminie zespołów pieśni i tańca? Przecież — jak wiadomo — na poprzednich Festiwalach w międzynarodowych konkursach brały udział nasze duże zespoły...

Otóż konkursy są tak pomyślane, by stworzyć równy start dla wszystkich krajów biorących udział w Festiwalu. Wiadomo przecież, że z wielu krajów Europy zachodniej, Afryki, Azji czy Ameryki Łacińskiej nie przyjadą wielkie zespoły pieśni i tańca, ale na pewno przybędą soliści, małe grupy artystów ludowych. Z nimi, a także z artystami krajów demokracji ludowej, Związku Radzieckiego — zmierzą się nasi artyści.

Ambicją naszą jest wziąć udział we wszystkich konkurencjach. Mamy sygnały, że wielu solistów rozpoczęło intensywne przygotowania, że z dużych zespołów wyłaniają się pary taneczne, sekstety, a choreografowie opracowują specjalne układy taneczne dla małych grup.

Polscy uczestnicy międzynarodowych konkursów, soliści i małe zespoły amatorskie zostaną wyłonieni na przebiegających w chwili obecnej Ogólnopolskich Eliminacjach Amatorskich Zespołów Artystycznych, zaś soliści oper, filharmonii, szkół artystycznych, teatrów — na specjalnie zorganizowanych przeglądach.

A co z dużymi zespołami? — zapytacie. Duże zespoły wyłonione z eliminacji krajowych wezmą udział w imprezach festiwalowych: imprezie Otwarcia, programach galowych, programach narodowych i międzynarodowych występach estradowych.

Soliści i zespoły, które zajęły pierwsze miejsca w eliminacjach wojewódzkich i powiatowych — przybędą na Festiwal wraz z delegacjami wojewódzkimi. RO.

DUŃCZYCY UCZĄ SIĘ JĘZYKA POLSKIEGO

W styczniu odbyło się w Kopenhadze zebranie przedstawicieli 45 organizacji młodzieżowych, zwołane przez Narodowy Komitet V Festiwalu. W zebraniu tym wzięli udział m. in. delegaci Stowarzyszenia Klubów Młodzieży w Kopenhadze, Narodowego Związku Kolarskiego, Ligi Młodzieży Komunistycznej oraz wielu innych przedstawicieli organizacji studenckich, sportowych i folklorystycznych.

Zebrani jednomyślnie uzgodnili program przygotowań do Festiwalu. Postanowili oni organizować wspólne wieczory kulturalne, na których przeprowadzać będą próby tańca, muzyki i treningi sportowe. Zebrani postanowili również rozszerzyć swe wiadomości o Polsce i zorganizować naukę języka polskiego.

Lepsza jakość i dostawa pieczywa

W celu podniesienia jakości i terminowości dostaw pieczywa do sklepów, Centralny Zarząd Przemysłu Piekarniczego wprowadza nowe formy produkcji i dystrybucji pieczywa. Nowy system polega na tym, że każda piekarnia wypieka inny rodzaj pieczywa, a kilka piekarń tworzy zespół, zaopatrujący sklepy danej dzielnicy miasta we wszystkie rodzaje pieczywa.

Równocześnie wprowadzono zmiany w systemie dowozu pieczywa do sklepów.

Młodzieżowe zespoły murarskie WŁODARCZYKA i STASZEWSKIEGO

wzywają do współzawodnictwa w stosowaniu metody Szyszymirowa i Zawiałowa

WARSZAWA (inf. wł.). Zaczęło się od zwykłej, koleżeńskiej pogawędki w czasie Zlotu Młodych Mistrzów Oszczędzania, który odbył się niedawno w Warszawie.

ZMP-owcy Franciszek Włodarczyk, brygadzista murarski z ZBM-2 BOR i Józef Staszewski z ZBM-7 nie byli nowicjuszami w stosowaniu nowych metod w budownictwie. Toteż rozmawiając o tym i owym niejedno mogli powiedzieć na temat metody murarzy moskiewskich, Szyszymirowa i Zawiałowa, polegającej na oszczędnym gospodarowaniu cegłą, tj. na wmurowywaniu każdego kawałka cegły i oszczędzaniu zaprawy.

Próbowano wprawdzie tu i ówdzie murować według tej metody. Próbował Włodarczyk i Staszewski, ale efekty stosowania metody, efekty pracy nie dawały się jakoś zauważyć.

Cała trudność polegała na zbyt skomplikowanych obliczeniach, które powinien dokonywać brygadzista, majster, magazynier czy technik budowy. A wiadomo przecież, że budowlani nie lubią „bawić się w papierki".

Młodzi jednak są uparci.

— A ja was wezwę do współzawodnictwa w pracy według metody Szyszymirowa i Zawiałowa — powiedział wtedy Włodarczyk Staszewskiemu. Zgadzacie się?

Minął Zlot Młodych Mistrzów Oszczędzania, minął II Zjazd ZMP, na którym Franciszek Włodarczyk reprezentował młodzież budowlaną. Mija powoli zima. Zetempowcy myślą już o Festiwalu. I właśnie myśl o Festiwalu przyśpieszyła skonkretyzowanie wezwania rzuconego kiedyś w rozmowie.

„6-cio osobowa brygada murarska Włodarczyka wzywa do współzawodnictwa długofalowego od dnia 1 marca do końca bież. roku młodzieżową brygadę murarską kol. Staszewskiego z ZBM-7 w stosowaniu metody Szyszymirowa i Zawiałowa; metody zmierzającej do obniżki kosztów własnych, do oszczędności materiałów.

Zobowiązujemy się do:

— zaoszczędzenia 5 sztuk cegły na m sześc. muru,

— zaoszczędzenia zaprawy murarskiej,

— wykonywania murów dobrej jakości,

— osiągania systematycznie 230 proc. normy,

— utrzymywania miejsca pracy we wzorowym porządku".

Tak brzmi wezwanie brygady Franciszka Włodarczyka. Odpowiedziała na nie brygada Józefa Staszewskiego:

„W odpowiedzi na apel młodzieżowej brygady murarskiej tow. Franciszka Włodarczyka z ZBM-2 BOR, zetempowska brygada murarska Józefa Staszewskiego z Grochowa II postanawia:

— stosować nową metodę oszczędzania materiałów do końca 1955 roku,

— dopilnować dokładnego rejestrowania wyników oszczędzania co trzy dni,

— wykonywać roboty na murach grubych, filarkach i ściankach działowych wyłącznie systemem zespołowym, wyrabiając wszystkie połówki i ćwiartki cegły,

— wykorzystywać w pełni dzień pracy oraz propagować stosowanie nowej metody wśród wszystkich brygad zjednoczenia. W tym celu brygada wzywa do współzawodnictwa 5 brygad z ZBM-7".

Obie brygady wzywają równocześnie do współzawodnictwa wszystkie brygady murarskie zjednoczeń budowlanych.

Ale to jeszcze nie wszystko.

Młodzi poszli dalej. Przystępują do współzawodnictwa z gotowym, solidnie opracowanym programem działania. Polega on na dokładnym notowaniu i kontrolowaniu ilości wykonanych robót, cegły zużytej i cegły, którą zwrócono do magazynu, jako realną oszczędność oraz wpisywaniu na bieżąco wyników do specjalnych książeczek.

Prawda jakie to proste?

Ale żeby taką prostą rzecz wprowadzić w życie, trzeba było entuzjazmu młodych, ich dążenia do przełamania starych tradycji, ich pomysłowości i szczerej chęci uzyskania konkretnych oszczędności w gospodarce materiałem.

Cer.

Zacięta walka o 1 i 6 miejsce trwa

ZSRR – USA 3:0
CSR – Niemcy zach. 8:0

(Telefonem od naszych korespondentów)

KREFELD, 2. III. — Przy wypełnionych do ostatniego miejsca trybunach krytego lodowiska w Krefeld zmierzyły się reprezentacje ZSRR i USA. Po zaciętej walce zasłużone zwycięstwo odnieśli hokeiści ZSRR. W meczu tym, a szczególnie w ostatniej tercji mieli oni przygniatającą przewagę, której jednak nie uwidoczniła cyfrowo na skutek wspaniałej gry bramkarza amerykańskiego Don Rigazio. Gdy zawodzili w obronie jego koledzy, Don Rigazio był ostatnią ostoją drużyny USA. Jemu to może pogratulować drużyna amerykańska, że zeszła z lodowiska pokonana tylko w stosunku 3:0.

Drużyna radziecka zagrała bardzo dobry mecz. Najgroźniejsza jak zwykle była trójka napastników Bobrow-Babicz-Szuwałow, która raz po raz gradem strzałów zasypywała bramkę przeciwnika. A mimo to żaden z tych napastników nie zapisał na swoje konto ani jednej bramki.

W pierwszej tercji już w 6 min. Ukołow zaskakującym strzałem zdobywa prowadzenie dla ZSRR. Dalsze bramki zdają się być, wobec zdecydowanej przewagi zespołu radzieckiego, tylko sprawą czasu. Bramkarz amerykański jest jednak niezawodny. W II tercji przewaga zespołu radzieckiego wzrasta jeszcze bardziej. Jej wynikiem są dalsze dwie bramki. Strzelcami byli w 28 min. Sołogubow i w 37 min. Ukołow.

Mecz był bardzo ciekawy. Ale jak zwykle i tym razem Amerykanie „popisywali" się ordynarną, brutalną grą, usiłując sprowokować zawodników radzieckich do bójek. Na skutek takiej gry kontuzji uległ Babicz, uderzony kijem w głowę przez Andersona. Za ten wybryk, Amerykanin dostał 5 minut karnych.

Stałym wywoływaniem awantur i bójek na lodowiskach, na których odbywają się mistrzostwa tak Amerykanie jak i Kanadyjczycy zyskali sobie miano „zaoceanicznych rozbójników". Na to też w pełni zasługują. (R)

CSR — Niemcy zach. 8:0

(0:0, 5:0, 3:0)

DUESSELDORF, 2.III. Piękną grę zademonstrowali w tym meczu Czechosłowacy, aczkolwiek nie była ona skuteczna w I tercji. Wynika to nie tyle z nieumiejętności strzeleckich napastników czechosłowackich ile z doskonale zorganizowanej obrony Niemców i wyśmienitej gry ich bramkarza Jensena. Prawdziwą kanonadę strzelecką przeprowadzili zwycięzcy dopiero w II tercji i nie pomogła już tutaj świetna gra Jensena, choć i tym razem jemu Niemcy zawdzięczać mogą, że przegrali tercję tylko 5:0. Wspaniałe zagrania takich napastników czechosłowackich jak Zabrodsky, Vl. Bubnik, Barton, wzbudzały raz po raz entuzjazm publiczności. W III tercji Czechosłowacy mając zdecydowaną przewagę zadowolili się tylko trzema bramkami, rezerwując siły do meczu z USA.

Bramki dla CSR zdobyli: Pantucek i Barton po 2, oraz Zabrodsky, Sekyra, Vl. Bubnik i Hajsman. (z)

(dokończenie na str. 4)

Po 6 dniach:

1. Kanada	5	10	48:5
2. ZSRR	5	10	27:5
3. Szwecja	5	6	30:12
4. CSR	5	6	24:14
5. USA	5	6	22:22
6. Niemcy zach.	5	2	18:25
7. Polska	4	2	9:24
8. Szwajcaria	5	2	8:37
9. Finlandia	5	—	4:46

Z Hokejowych Mistrzostw Świata

Spotkanie Kanada — Czechosłowacja 5:3. Na zdjęciu: Czechosłowacy wychodzą na lodowisko.

Foto: CAF

Prace przy urządzaniu widowni stadionu praskiego

Na budowie Centralnego Stadionu Sportowego na Pradze w tych dniach rozpoczęto roboty przy murze mającym okalać tzw. jądro stadionu. W nadchodzącą sobotę — zgodnie z „tradycją budowlanych" — ruszą pełną parą prace przy urządzaniu widowni stadionu. Najpierw rozpoczęte zostaną prace ziemne. Od kilku dni na teren budowy nadchodzą gotowe prefabrykowane elementy, z których budowana będzie widownia.

Gościmy pięściarzy Hamburga

6 marca br. w Warszawie oraz 8 bm. w Poznaniu czołowi bokserzy polscy walczyć będą z reprezentacją Hamburga. Nasi goście z Niemiec zachodnich mają w świecie bokserskim opinię silnego i dobrego technicznie zespołu. W drużynie, która przyjeżdża do Polski walczy trzech mistrzów Niemieckiej Republiki Federalnej. Są to SCHWARZ w wadze koguciej, OLDENBURG w półśredniej i WESTPHAL w ciężkiej.

Poza nimi walczyć będą: w muszej PUDWEL i SCHULTZ I, w piórkowej HENNING i PETERS, w lekkiej JOSEPH ARTUR i SCHULTZ II, w lekkopółśredniej SCHALLER, w lekkośredniej KEMOELLER i SCHNECKER, w średniej PREIS i HACK, w półciężkiej JAEGER.

Bokserzy polscy wystąpią w następujących składach: w Warszawie (według kolejności wag): KUKIER, STEFANIUK, SOCZEWIŃSKI, NIEDŹWIEDZKI, PONANTA, ROJEWSKI, PIETRZYKOWSKI, DAMPC, WOJCIECHOWSKI i MAŃKA.

Poznań: HAJDUGA, MANELSKI, SOCZEWIŃSKI, MILEWSKI, KACZMAREK, DROGOSZ, ŁUKASIEWICZ, PLANUTIS, GRZELAK, WĘGRZYNIAK.

Pierwsze towarzyskie spotkanie z silnym przeciwnikiem, a takim jest niewątpliwie drużyna niemiecka, będzie niezwykle cennym egzaminem dla naszej czołówki. Znając wartość bokserów Niemiec zach. spodziewamy się, że oba spotkania będą bardzo ciekawe i przyczynią się do zbliżenia sportowej młodzieży Polski i Niemieckiej Republiki Federalnej.

„DZIEŃ POLSKI" w LIPSKU

1 marca był na wiosennych Targach Lipskich „Dniem Polski". W dniu tym ambasador PRL w Berlinie Knapik podejmował w pawilonie polskim lampką wina licznie przybyłych gości.

Zwiedzających i licznych przedstawicieli handlowych różnych krajów interesują wystawione w pawilonie polskim wyroby przemysłu chemicznego, hutniczego i maszynowego, a zwłaszcza nowoczesne obrabiarki i maszyny włókiennicze.

Na zdjęciu: fragment pawilonu polskiego z widocznym u góry znakomitym szybowcem „Jaskółka".

Foto: CAF

Załoga poznańskiego TOR-u zakończyła remont ciągników na 33 dni przed terminem

Treść błyskawicy na dużej tablicy w hali remontów silników ciągnikowych była następująca:

„Melduję dyrekcji i Zarządowi Zakładowemu ZMP, że dzięki podjętym zobowiązaniom na cześć II Zjazdu ZMP ukończyłem remont ostatniego silnika przed terminem.

Bronisław Mulczyński".

Do stanowiska Bronisława Mulczyńskiego podchodzi dwóch zetempowców, Władek Kalita i Marian Niewolak, którzy załadowują silniki na ręczny wózek i jadą do hamowni, gdzie odbywa się próba wyremontowanych silników.

Nad stanowiskiem Bronka, na czarnej tablicy widnieją cyfry wypisane białą kredą.

„Bronisław Mulczyński wykonał 58 remontów silników ciągnikowych do wiosennej akcji siewnej".

Oczy całej załogi zwrócone są na hamownie; jeśli Mulczyński dobrze przeprowadził remont to załoga poznańskiego TOR-u wykona przed terminem zimowy remont silników.

W hamowni Władek Kalita, Marian Niewolak i inni dokonują ostatniej próby.

Punktualnie o godzinie 11 syrena zakładów obwieszcza wszystkim, że załoga TOR-u wykonała remont zimowy silników na 33 dni przed terminem.

Robotnicy zebrali się w nowej jasnej hali, aby na „gorąco" podsumować wyniki kilkumiesięcznej pracy i tak:

— naprawę silników „Zetor" wykonano w 100 proc.;

— plan produkcji zleconej, części wymiennych do silników „Zetor" przekroczono o 129%.

Ale... — dodajmy — o żywotności wyremontowanych silników ciągnikowych przekonamy się rozpoczynając prace wiosenne w polu. Każdy wyremontowany silnik opuszczał warsztat z listem gwarancyjnym. L. S.

Współpraca 2 maszyn zwiększyła wydobycie węgla o 200 ton na dobę

W kopalni „Zabrze - Wschód" zakończono próby zastosowania na jednej ścianie węglowej dwu urządzeń: wrębiarki ścianowej i kombajnu. Próby te dały pozytywne rezultaty.

Współdziałanie wrębiarki ścianowej i kombajnu zwiększa wydobycie węgla na ścianie o długości 120 m o 200 ton na dobę.

Pomysł stosowania na ścianie wrębiarki i kombajnu zgłosiła — w ramach konkursu ogłoszonego przez Min. Górnictwa — brygada racjonalizatorska pod kierownictwem dyrektora technicznego kop. „Zabrze - Wschód" — inż. **Jerzego Kozłowskiego.**

Zjednoczenie Niemiec — czy remilitaryzacja?

Rząd NRD proponuje w całych Niemczech referendum ludowe

BERLIN. W środę przed południem zebrała się na posiedzenie plenarne Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Premier NRD Otto Grotewohl złożył deklarację, w której rząd NRD proponuje przeprowadzenie referendum ludowego w całych Niemczech dla ustalenia stanowiska narodu wobec problemu pokojowego zjednoczenia kraju i wobec sprawy układów paryskich, ratyfikowanych właśnie przez Bundestag w Bonn.

W myśl propozycji rządu NRD, naród niemiecki odpowiedzieć ma na następujące pytanie:

„Czy jesteście za pokojowym zjednoczeniem Niemiec w drodze wolnych wyborów ogólnoniemieckich w roku 1955 i czy aprobujecie Manifest Niemiecki, uchwalony w katedrze frankfurckiej Paulskirche, czy też jesteście za paryskimi układami wojennymi?".

Motywując te propozycje, premier Grotewohl podkreślił, że w następstwie ratyfikacji układów paryskich przez Bundestag powstał konflikt między narodem a parlamentem i że tylko sam naród może konflikt ten zlikwidować.

W celu sprawnego przeprowadzenia referendum w NRD i w Republice Federalnej należy zagwarantować, co następuje:

1 swobodne wyrażenie woli obywateli w tajnym głosowaniu;

2 swobodną agitację wszystkich stronnictw demokratycznych, związków zawodowych, organizacji społecznych i kościołów;

3 swobodny kolportaż dzienników, czasopism i innych druków na obszarze całych Niemiec;

4 osobistą nietykalność przedstawicieli stronnictw oraz organizacji społecznych i innych biorących udział w referendum, jak również swobodę ruchów obywateli Republiki Federalnej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej po całych Niemczech;

5 oddanie do dyspozycji organizatorom wieców i zebrań związanych z referendum ludowym, publicznych gmachów, pomieszczeń i środków transportu;

6 zapewnienie nieskrępowanej wymiany zdań na zebraniach, w prasie i przez radio, przy czym wystąpienia przez radio powinny być oparte na zasadzie parytetu w stosunku do przedstawicieli obu części Niemiec.

Do udziału w referendum należy dopuścić wszystkich obywateli w wieku od 18 lat.

(dokończenie na str. 3)

Parowozy i... latarki rowerowe

Istnieje przepis nakazujący oświetlenie rowerów po nastaniu zmroku. Ileż kłopotów przysparzał on dojeżdżającym na rowerach do pracy! Kupno dynama i latarki było do niedawna nie lada problemem. Lecz oto Zakłady im. J. Stalina w Poznaniu podjęły produkcję tych, tak potrzebnych akcesoriów. Gratulujemy ZISPO!

Foto: Baranowski (CAF)

Pokrzyżujemy plany wrogów pokoju

Zniszczyć zapasy broni atomowej i zaprzestać produkcji broni masowej zagłady, nie dopuścić do uzbrojenia odwetowej armii w Niemczech zachodnich — tego stanowczo domaga się społeczeństwo naszego kraju na masowych wiecach i zebraniach.

Mieszkańcy Poznania, zebrani 2 marca br. na wielkim zgromadzeniu, zorganizowanym z inicjatywy Komitetu Frontu Narodowego i Komitetu Obrońców Pokoju, wyrazili najgorętsze poparcie dla uchwał Biura Światowej Rady Pokoju, wzywających do walki przeciwko groźbie wojny atomowej. Uchwały te zreferował zgromadzonym przewodniczący PKOP, poseł z woj. poznańskiego — Jarosław Iwaszkiewicz.

Zgromadzeni uchwalili jednomyślnie rezolucję, która głosi w zakończeniu:

Skupieni w szeregach Frontu Narodowego pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — spotęgujemy wysiłki, by pokrzyżować plany wrogów pokoju. W walce tej, zjednoczeni z narodami wszystkich krajów świata, zwyciężymy!

Konkursowe wieści

I etap dobiega końca

Dziś ostatni dzień przesłuchań pierwszego etapu Konkursu. Grają ostatnie litery alfabetu i paru „spóźnialskich". Dotychczas grało już 70 pianistów i wraz z dzisiejszą piątką stanowić będą oni ogólną ilość 75 muzyków, którzy wzięli udział w V Konkursie Chopinowskim. Piątek i sobota przeznaczone są na odpoczynek i obrady Jury, które obliczywszy punktację sprawdzi, kto z młodych zakwalifikował się do drugiego etapu. Te dwa dni przerwy postarają się wykorzystać na rozmowy z uczestnikami tej wielkiej imprezy.

W środę rano grali: Kiyoko Tanaka, powitana gromkimi oklaskami jako pierwsza przedstawicielka Japonii na Konkursie. Po niej na estradzie wszedł Czechosłowak Vladimir Topinka. Następny kandydat młody Węgier Tamas Vasary wzbudził ogólny zachwyt swoją grą. Po nim grała jego rodaczka Jozsefne Remenyi Vető.

Po południu wystąpili: Michalyné Virizlay (Agnes Radó) — Węgry, młodziutka bo 17-letnia Angielka Sheila Wells o bardzo subtelnym uderzeniu i figurce pensjonarki, w białej bluzeczce i plisowanej spódnicy. Po niej do fortepianu zasiedli Japończycy: Yaeko Yamané — uczennica prof. Lazary Lévy oraz również studiujący w Paryżu Mamoru Yanagawa. Znajdujący się w Jury francuski profesor z uwagą śledził grę swoich uczniów.

★

Słynna pianistka chilijska Flora Guerra interesuje się niezwykle polską sztuką. Przed paru dniami bezskutecznie poszukiwała w księgarniach warszawskich albumów poświęconych słynnym polskim malarzom. W żadnej księgarni nie mogła dostać albumu „Wit Stwosz". Zwróciła się więc o pomoc do swego przewodnika, który zapewne dołoży wszelkich starań, aby z magazynów „Domu Książki" wygrzebać choćby ostatnie egzemplarze tych albumów, aby pojechały wraz z Guerrą do Chile.

(dalszy ciąg na str. 2)

PIERWSZE KROKI

Trzy tygodnie po zakończeniu Zjazdu, trzech dziennikarzy „Sztandaru Młodych" pojechało do Płocka. II Zjazd ZMP uczy nowego spojrzenia na naszą młodzież, jej potrzeby, zainteresowania i troski. Wskazuje również na konieczność zmiany stylu pracy w zarządach ZMP. Bez tej zmiany niemożliwością jest sprostać nowym, trudnym zadaniom.

Napisaliśmy z Płocka kilka artykułów i reportaży, które mówią o tych sprawach.

Chcemy, aby dobre i złe „doświadczenia i przypadki" płockie zwróciły uwagę aktywistów na pewne, naszym zdaniem, istotne problemy. Ażeby je rozważyli i pomyśleli o swojej pracy.

LEDWIE tej zimy powstało — a już „złe moce" omal że go nie rozbiły...

Koło w Święcieńcu (4 km do szosy wiodącej z Płocka do Małej Wsi) powstało tuż przed Zjazdem, założone przez tych, którzy należeli do Związku w szkołach płockich, a kiedy powrócili na wieś — nie umieli już żyć w pojedynkę. Na pierwsze „oficjalne" zebranie tow. Leszczyński, kierownik organizacyjny ZP, przywiózł już legitymacje nowym członkom. Wspomniał on jak to kiedyś u siebie w wiosce zakładał ZMP. Potem mówił o zetempowskiej legitymacji. Wybrano zarząd. Zebranie zakończyły: „Zetempowiec", „Cicha woda" i piosenka o wrocławskich tramwajach. Wszyscy byli zadowoleni, że oto pospołu będą śpiewać, sztukę jakąś wystawią, no — w ogóle inaczej się żyć będzie, ciekawiej. Ba, nawet wiceprzewodniczący — młody nauczyciel Dzierżanowski wysłał do „Sztandaru Młodych" korespondencję, pragnąc za pośrednictwem gazety donieść 2-milionowemu Związkowi o istotnym wzmocnieniu jego szeregów.

Było to gdzieś w połowie stycznia. I oto już na samym początku lutego — mało się koło nie rozleciało... Zjazd Zjazdem, a tu w międzyczasie przydarzyła się nieprzyjemna historia z przewodniczącym, pracującym w magazynie GS-u. Manko było znaczne, został więc zatrzymany do czasu zbadania sprawy. Tak więc zebranie, zwołane tuż po II Zjeździe, rozpoczęto usunięciem rzeczonego przewodniczącego zarówno z zarządu jak i w ogóle z koła.

— Heca była wielka, wrzawa — wspomina obecny przewodniczący Zdzisiek Grzegrzułka. — Wszyscy, prawdę powiedziawszy, zwątpili: będzie coś z tego koła czy nie?

Wybrano nowego przewodniczącego. Wszyscy zgadzali się na Grzegrzułkę.

*

CO by tu teraz robić dalej? Przede wszystkim koło postanowiło zapoznać się bliżej z nowym Statutem ZMP, który mówi o tym, jakie są cele i zadania Związku, jakimi powinni być zetempowcy, jak z grubsza powinna wyglądać praca koła. Ten Statut — to chyba ze Zjazdu najważniejszy.

Wziął się więc Grzegrzułka do czytania Statutu na zebraniu, punkt po punkcie, zatrzymując się nad tymi, które trzeba było sobie jakoś wspólnie wyjaśnić. Przeczytał dotąd połowę. Szczególnie długo zatrzymano się przy punkcie 9, który mówi o tym, jakim powinien być zetempowiec. Spróbowali „przymierzyć się" trochę do wymogów tego punktu. I tu „nawytykano" najwięcej może młodziutkiemu Wojtkowi Lisiakowi. Na zebraniu jest układny i zgodny, a dopiero potem z zapałem mówi co mu się nie podoba — dlaczego nie mówił na zebraniu? Statut potępia brak kultury wobec dziewcząt, a Wojtek potrafi tak się przy dziewczętach wyrazić, że szkoda mówić! Kiedyś znowu już się zabierał do bicia z chłopakami z niedalekiego Pepłowa — ledwie ich rozdzielono...

Słusznie. Trzeba przy tym jednak zawsze pamiętać, że Statut nie jest samodzielnie działającym lekarstwem „na przemianę człowieka". Statut wskazuje członkom organizacji, jakimi powinni się w naszym Związku stawać. A to „stawanie się" — to już zadanie Waszego koła.

Warto będzie wywiedzieć się bliżej o czym Wojtek myśli, czego nie rozumie, utrafić w jego zainteresowania — a chłopak jest bystry i zadzierny. Cóż z tego, że rozżalony powiedział po którymś zebraniu: „Cisnę tę legitymację!" („Ty, Zdzisiek, niepotrzebnie mu o tym przypominasz — powiada do Grzegrzułki brat Lisiaka — jak na początku wszystko się zachwiało, to i ty tak mówiłeś..."). Przywiązanie do organizacji nie spada z nieba. Rosnąć będzie wraz z rozwojem pracy koła, w miarę tego im bliższa będzie ona potrzebom i zainteresowaniom chłopców i dziewcząt ze Święcieńca. W miarę tego jak koło coraz bardziej stawać się będzie zespołem serdecznych przyjaciół.

*

CO robiono poza tym? Przyjmowano nowych członków do koła. Kiedy przyjęto 18-letniego Cytackiego, okazało się, że... nie umie on czytać. Znaleźli się inni jeszcze, którzy jak się to mówi „wyszli z wprawy". Ano, trzeba będzie, żeby zabrał się do roboty Dzierżanowski wraz z tymi, którzy skończyli szkołę średnią — Podwiązkówną czy Bonatowską.

Głos „mas" domaga się stanowczo przygotowania i wystawienia jakiejś sztuki. Inicjatywa — była. Nawet i samodzielność była. Któregoś dnia Grzegrzułka załatwiał coś w Płocku i przy okazji (za własne zresztą pieniądze) zakupił w księgarni 3 sztuki. Ekspedient dał co popadło. I leżą oto trzy książczyny w domu Grzegrzułki — nieużytecznie: „Fircyk w zalotach", „Panna Maliczewska" i 4-aktowa sztuka Gyuli Hay'a „Bóg, cesarz i chłop". Sztuki to długie, trudne — dobrze napracować się musi nad nimi nawet wytrawny reżyser, doświadczeni artyści w wielkim miejskim teatrze.

— Przydałyby się nam jakieś skecze, jednoaktówki — ale skąd je wziąć?

Tak więc była inicjatywa „oddolna", była samodzielność — zabrakło porady, dobrej wskazówki, pomocy.

Póki co — postanowili zestawić choćby składany program piosenki, tańce, monolog, wiersz. Dziewczęta zabrały się z wielką ochotą do przygotowania tańców, zaczęły się uczyć od tych, które były w SP. Piosenki jedne znają, inne Dzierżanowski wycina z pisma „Radio i Świat", czy z „Przyjaźni" — akompaniuje potem na skrzypcach kierownika szkoły. I tak pozbierali: „Ej, przeleciał ptaszek" i „Suliko", „Cicha woda" i „Marynarskie noce", na koniec — „Gdy się kogoś ma..."

Gorzej z czymś „do śmiechu". Znowu problem: skąd? Miał ktoś przepisany ołówkiem tekst monologu o chłopaku, który wrócił z wojska i miał jakieś tam kłopoty z ożenkiem.

— Stare głupie gędy! — ocenia przewodniczący. — Ale nie było rady. Chyba teraz Wiecha poszukamy. „Spokojna głowa" by się przydała...

(A może by przydała się tu także jakaś „niespokojna głowa" z ZP ZMP czy np. z Powiatowego Domu Kultury?).

Ciężka jest jednak dola stawiającego pierwsze kroki koła w Święcieńcu. 9 punkt Statutu powiada: *„ZMP wychowuje chłopców i dziewczęta na ludzi... śmiało łamiących trudności i przeszkody"*. Ale życie — tak jakby chciało wypróbować siły, wytrwałość nowoutworzonego kolektywu młodzieży — piętrzy przed nim przeszkodę za przeszkodą.

...W czasie kiedy odbywali w szkole (świetlicy własnej jeszcze nie mają) próby, delegowano jednego z chłopców, aby załatwił na sobotę lokal: jedyna odpowiednia do występu sala — to remiza strażacka. Zastępca komendanta Ochotniczej Straży Pożarnej zgodził się od razu. Kiedy jednak delegat koła zastukał do drzwi chałupy Pietrzaka — komendanta — otworzyła mu komendantowa żona.

— ...Zastępca to tu nie ma nic do gadania — poinformowała — I komendant — nic. Ja tu rządzę i do mnie trza z tymi sprawami przychodzić! A sali nie damy, bo robimy zabawę.

— Wypiszę się, wypiszę ze straży — rozżalił się zastępca komendanta, gdy mu o tym doniesiono. — My mamy komendanckie funkcje, ale klucz do remizy — Pietrzakowa...

— Tyle było uciechy i znowu potem chęć trochę opadła — mówi Grzegrzułka. — Po co to się uczyć — mówili niektórzy — jak nie ma gdzie wystąpić? A strażacy koniec końcem nic w sobotę w remizie nie robili...

*

CIEKAWIE wyglądały pierwsze 3 lutowe tygodnie koła w Święcieńcu: dni radości i goryczy, dni samodzielnych poszukiwań, zmagań z przeciwnościami. Były to tygodnie pozjazdowe i tego co powinni robić — nikt im w instrukcji nie wypisał.

Jak więc „złożyło się" na przykład zebranie, które zwołali około 20 lutego?

Grzegrzułka czytając gazetę, znalazł tam skrót referatu sekretarza ZG tow. Szydlaka na II Zjeździe. Referat mówił o nowym Statucie, komentował go, wskazywał co czynić powinna organizacja, a czego unikać, aby coraz lepiej służyć młodzieży. Referat ten „przeniósł" więc przewodniczący na zebranie. Tak oto przez gazetę przemówił do nich jak gdyby bezpośrednio sekretarz ZG, kierownictwo organizacji. Nauczyło to ich częściej korzystać z codziennego „nieetatowego instruktora" — gazety.

Z kolei zarząd został zarzucony pytaniami o zmiany w rządzie radzieckim. Objaśniał wiceprzewodniczący — nauczyciel Dzierżanowski, który najwięcej gazet czyta.

Wręczono legitymacje trzem nowym członkom.

A na koniec — przeszli do remizy (tym razem udało się zdobyć klucz...) potańczyć — ot, tak ze dwie godziny. Przygrywał na harmonii, całkiem zresztą bezpłatnie, ojciec jednej z dziewcząt — Kuczmarski. Przyszło na zabawę i trochę młodzieży nie należącej jeszcze do koła.

— Nikt się nie bił — zaznacza z naciskiem przewodniczący. — Zawsze u nas „tradycyjnie" były bójki na zabawach. A teraz ostatnie trzy — „bezbójkowe". Nikt, prawdę powiedziawszy, tak za bardzo uwagi na to nie zwracał. Aż dopiero Statut zetempowski...

Tak więc w tym dniu „i polityka była syta — i zabawa cała". Niedługo wiosna — przyjdzie i „produkcja". Zetempowcy ze Święcieńca nie należą do tych, którzy sądzą, że w ZMP należy tylko „politykować", ani też do tych którzy uważają, że obecnie życie naszego Związku płynąć powinno wyłącznie w takt foxtrotta.

*

KOŁO nie ma świetlicy, ani wyposażenia dla niej, ba, nawet lampę naftową na zebranie pożyczać muszą ze szkoły. Zetempowcy ze Święcieńca nie umieją jeszcze sami wybrać dobrej, nietrudnej na początek sztuki, dobrego repertuaru „na wesoło" (trzeba było widzieć jaką relikwią jest dla nich wynaleziony przez kogoś jeden stary numer „Życia Świetlicowego"!) Chcieliby założyć LZS. Starszy Lisiak — śpiewak zawołany — marzy o jakimś kursie instruktorów świetlicowych.

Samodzielność — samodzielnością. Ale nie jesteśmy przecież sami.

Na II Zjeździe tow. Jaworska powiedziała:

„Razem z nami stoją wszyscy ludzie starszego pokolenia, którym leży na sercu sprawa wychowania młodzieży... Radźmy się ich i śmiało zwracajmy do nich o pomoc. Mamy w swych zamierzeniach oparcie w Partii, która na naszym Zjeździe ustami towarzysza Bieruta powiedziała: „walczymy i walczyć będziemy wspólnie o to, aby uczynić działalność ZMP wielokrotnie bogatszą, bardziej wszechstronną, żywą, jeszcze bliższą potrzeb, pragnień i tęsknot młodzieży".

Trzeba zwrócić się o radę, o pomoc do towarzyszy z Partii i do Prezydium GRN.

No i — oczywiście do ZP. To pięknie, że przedstawiciel ZP wręczył Wam legitymacje. Ale co było dalej? Wezwano, aby ktoś pojechał na seminarium dla propagandzistów (choć takiego u Was jeszcze nie ma). Wybrani zostali Podwiązkówna i Lisiak — cóż, kiedy nie doczekali się zapowiedzianego „zbierającego ludzi" samochodu. Wezwano do wybrania delegata na inną okazję — z kolei „okazję" tę odwołano.

Młode koło jest jak młoda roślina. Kiełkuje, pnie się ku górze, przebija przez różne przeszkody. Nie potrzebne, szkodliwe byłoby tu oczywiście narzucanie krępujących swobodny wzrost więzów. Ale potrzebna jest — jak roślinie woda i słońce — troskliwa opieka: porada, pomoc, poparcie, naprostowanie, umiejętne kierowanie. Aby koło zetempowskie w Święcieńcu rosło i rozwijało się.

STEFAN SKROBISZEWSKI

Niedopuszczalne metody

Na oddziale montażowym w Łódzkiej Fabryce Zegarów pracuje po większej części młodzież. Ale zarówno my młodzi, jak i starsi robotnicy, mamy jednakowe bolączki.

A oto fakty: Kierownikiem naszego oddziału jest tow. **Feliks Rajski**, który gdy chce, żeby robotnicy zostali po godzinach pracy, nie rozmawia z nami o tym, tylko chowa karty zegarowe. Bez odbicia karty nie można opuścić oddziału. A zamiast przekonywać, gdy są pytania i uwagi, straszy robotników zwolnieniem z pracy. Gdyby kierownik Rajski po ludzku przedstawił sytuację, wyjaśnił, dlaczego są trudności z wykonaniem planu i jak je trzeba przezwyciężyć — znalazłby na pewno pomoc i poparcie wśród załogi.

Była u nas niedawno rewizja norm. Na niektórych operacjach czas wykonania jest bardzo napięty. Gdy ktoś próbuje coś na ten temat powiedzieć — to znowu wyskakuje straszak — zwolnienie. Właśnie w takiej sytuacji znalazła się koleżanka, która pracuje na 27 operacji. Gdy zwróciła się do brygadzisty **Aleksandra Tubisa**, że trudno jej wyrobić normę — usłyszała w odpowiedzi:

„Jak się pani nie chce pracować, to mogę dać wniosek o zwolnienie".

Tym „zwolnieniem" szafuje się u nas dosyć często, niejednokrotnie nie zwracając uwagi na to, jak dany robotnik pracuje, w jakich warunkach żyje. Np. Antonina Stryczek zwróciła się do swego brygadzisty, **Czesława Wolskiego**, że ma źle ustawioną maszynę, że nie może pracować. W odpowiedzi usłyszała wiele cierpkich uwag i zapowiedź, że przy najbliższej okazji dostanie zwolnienie. 29 stycznia zwolnienie istotnie dostała.

Wszystko to powoduje rozgoryczenie wśród nas, zadrażnienia z kierownictwem oddziału. Uważamy, że czas skończyć z tą niedopuszczalną metodą komenderowania i straszenia.

Korespondent
CZESŁAWA UMAŃSKA
Łódź

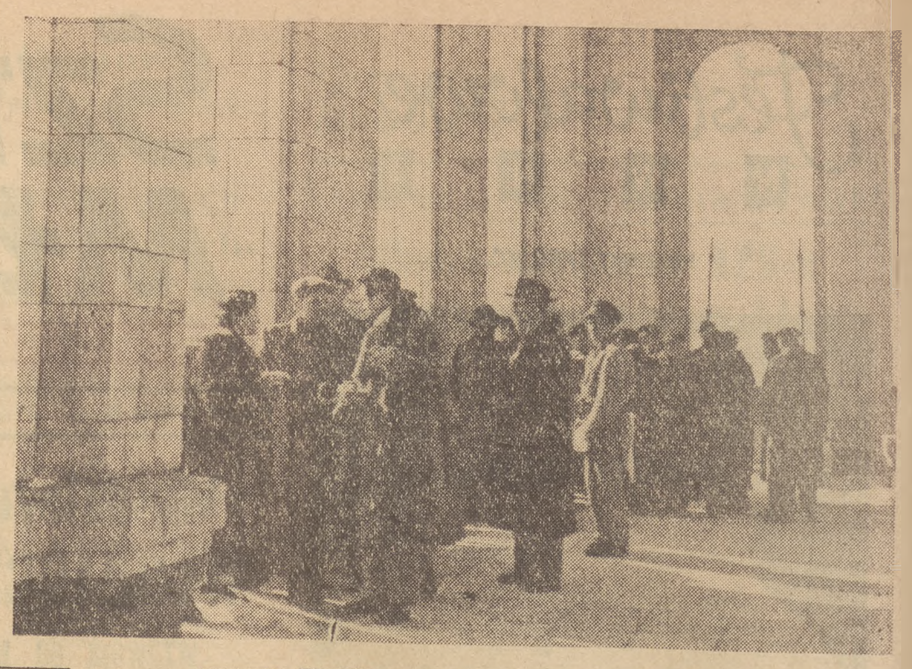

Uczestnicy Konkursu zwiedzają Pałac Kultury i Nauki.

Na zdjęciu: grupa pianistów przed Pałacem.

Foto: Mottl (CAF)

Artyści radzieccy zapoznają się z operą w Polsce

Na zaproszenie Ministerstwa Kultury i Sztuki przybyli do Warszawy członkowie kierownictwa artystycznego Państwowego Akademickiego Teatru Wielkiego, Opery i Baletu w Moskwie: główny reżyser Teatru — **Borys Pokrowski**, główny reżyser Baletu — **Leonid Iwanow Ławrowski** oraz główny scenograf — **Michał Pietrowski**.

Celem wizyty gości radzieckich jest zapoznanie się z życiem operowym w Polsce oraz nawiązanie ściślejszych kontaktów artystycznych między polskimi i radzieckimi teatrami operowymi.

W czasie pobytu artystów radzieckich w Polsce przewidziane są twórcze dyskusje z kolektywem artystycznym oper polskich oraz spotkania z baletmistrzami naszych oper.

Konkursowe wieści

Ciąg dalszy ze str. 1

(dokończenie ze str. 1)

Kiedy w poniedziałek rano 15-letni Manfred Reute skończył swój występ, burza oklasków nie zdążyła jeszcze wybuchnąć, gdy młodziutki pianista po nieznacznym ukłonie szybkim krokiem ruszył za kulisy ostatnich kilka metrów biegnąc kłusem po estradzie. Dobrze poinformowani twierdzą, że się spieszył do czekającej za kulisami matki, aby usłyszeć opinię o swojej grze. Albowiem pani Reute przyjechała do Warszawy wraz z synem.

W czasie występów kandydatów na sali koncertowej oprócz normalnych odgłosów w postaci kaszlu daje się słyszeć dźwięk nowy i rzadki na koncercie. To stuk ołówków spadających na ziemię z kolan zasłuchanych ludzi. Ołówek stał się nieodłączną cechą V Konkursu. Ołówkiem bowiem notują wszyscy swoje uwagi oraz zmiany w programie, z ołówkiem poluje się na autografy, co obok muzyki jest największą namiętnością publiczności. Ołówek, który wraz z programem leży na kolanach, spada więc dość często na ziemię wydając ów charakterystyczny suchy stuk.

*

W holu hotelowym spotykamy śniadego pianistę z Włoch „spóźnionego" Giuseppe Postiglione, który siedzi nad stertą kartek pocztowych. Kilkoma pociągnięciami pióra kreśli parę słów i adres, zręcznie przykleja znaczek — kartka gotowa. W ten sposób sprawi radość przeszło 50 osobom — tyle bowiem mniej więcej kartek leży przed nim na stoliku.

*

Z serii niespodzianek geograficznych, o których pisaliśmy niedawno, warto zanotować jeszcze jedną. Oto obserwator Konkursu meksykański krytyk muzyczny Almeida przyjechał do Warszawy w cienkim paletku i niemile zdziwiony panującym mrozem zajechał do hotelu szczękając zębami. Zlitował się więc nad nim kierownik dyspozytury Zawadzki, który zdjął z siebie swoje ciepłe futro i pożyczył je zmarzniętemu Meksykańczykowi.

Jak się okazuje w rodzinnym kraju naszego gościa panuje teraz około 40 stopni ciepła, zaś futra są tam zupełnie nieznane. Grube materiały wełniane są nikomu niepotrzebną rzadkością. Trudno się więc nawet dziwić. A jednak ktoś chyba powinien był uprzedzić przyjeżdżających gości, o panującym w Polsce klimacie.

er.

Ostatni dzień I etapu

Dziś grają

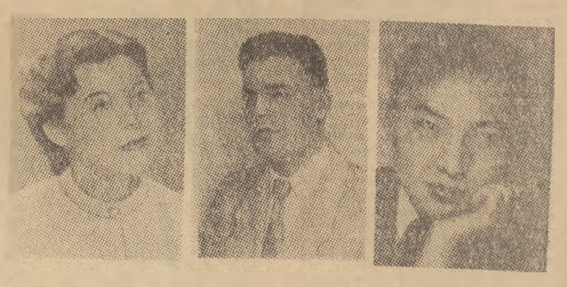

EVA ZAJIC (Austria).

Urodzona 6.VI.1929 r. w Wiedniu. W 1946 roku wstąpiła do Państwowej Akademii Muzycznej w Wiedniu, którą ukończyła z wynikiem celującym w 1952 roku. Obecnie pracuje pod kierunkiem profesora Steili Wang. Brała udział w koncertach na terenie stolicy oraz w audycjach rozgłośni wiedeńskiej.

PETER ZIMMERMANN (Niemiecka Republika Federalna)

Urodzony 12.VII.1929 r. w Luksemburgu. W 1944 roku wstąpił do Wyższej Szkoły Muzycznej dr Hocha we Frankfurcie n. Menem. Jest uczniem prof. Kurta Hessenberga w klasie kompozycji. W roku 1954 odbył pierwsze tournee artystyczne po kraju, dając również szereg koncertów w NRD. W 1949 r. brał udział w konkursie pianistycznym w Ostendzie.

FU TSUNG (Chiny)

Urodzony 10.III.1934 r. w Szanghaju (syn znanego chińskiego tłumacza klasycznej literatury francuskiej). Gry na fortepianie uczył się prywatnie. Często brał udział w recitalach i koncertach na terenie swego kraju. Był po raz pierwszy w Polsce w roku 1953 jako solista Chińskiego Zespołu Pieśni i Tańca. Od lipca 1954 roku jest uczniem prof. Zbigniewa Drzewieckiego. Na terenie Polski dał liczne recitale oraz brał udział w koncertach symfonicznych.

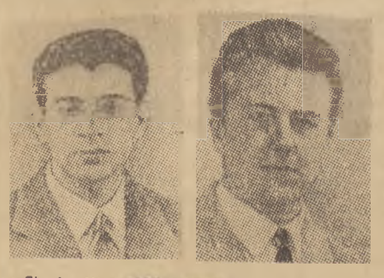

GIUSEPPE POSTIGLIONE (Włochy)

Urodzony 10.II.1930 r. w Rzymie. Odbył studia muzyczne w Konserwatorium „Santa Cecilia" w Rzymie pod kierunkiem prof. Rodolfo Caporali, uzyskując w r. 1947 dyplom z wyróżnieniem. W czasie studiów był stypendystą Międzynarodowego Instytutu Fryderyka Chopina oraz Akademii Chigiana w Sienie. W r. 1951 został laureatem krajowego Konkursu „Amatori dell'Arte" w Rzymie (I nagroda) oraz Międzynarodowego Konkursu Pianistów w Vercelli (II nagroda). Od 1947 r. występuje publicznie na terenie Włoch, biorąc udział w koncertach kameralnych, symfonicznych oraz radiowych. Poświęcił się pracy pedagogicznej; obecnie jest profesorem w Instytucie Muzycznym „Archangelo Corelli" w Messynie.

SERGIO MARZORATI (Włochy)

Urodzony 4.XII.1926 r. w Mediolanie. W r. 1946 otrzymał dyplom Konserwatorium w Mediolanie, w klasie fortepianu. W 1949 roku wziął udział w Narodowym Konkursie w Monzy, uzyskując odznaczenia honorowe i srebrny medal. W 1950 r. zdobył I nagrodę na Międzynarodowym Konkursie im. Fryderyka Chopina w Rzymie. Uczestniczył w Międzynarodowym Festiwalu Muzyki w Taorminie, grając wyłącznie dzieła F. Chopina. Tamże uczęszczał na kurs mistrzowski prowadzony przez prof. Carlo Zecchi, Guido Agosti i Marię Panthes. W latach 1950—1952 koncertuje we Włoszech, a także przed mikrofonem radia triesteńskiego. Brał udział w koncertach symfonicznych, prowadzonych przez Carlo Maria Giulini, Francesco Molinari Pradelli i Manno Wolf Ferrari. W 1954 r. występuje z włoskim prawykonaniem IV Koncertu Rachmaninowa. Poświęca się pracy pedagogicznej. Obecnie wykłada w Konserwatorium im. „Giuseppe Verdi" w Turynie. Jest uczniem prof. Carlo Lonati, Carlo Vidusso i Enzo Calace.

Z wizytą w łódzkim atelier

Fredro, Zapolska i Meissner na ekranach

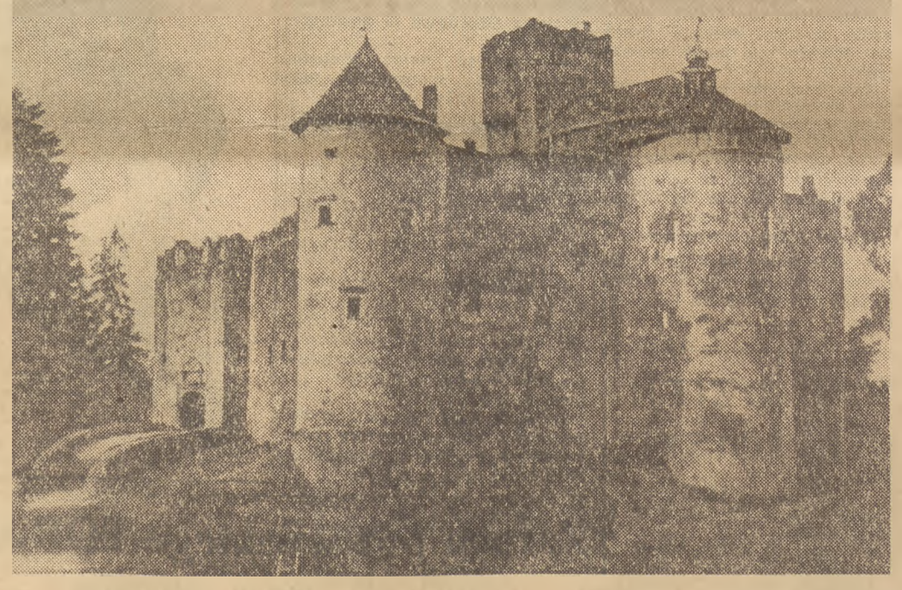

Zamek w Niedzicy, w którym rozgrywać się będzie akcja filmu „Zemsta".

OD kilku tygodni w Łódzkiej Wytwórni Filmów Fabularnych trwają przygotowania do realizacji dwu nowych filmów. Jednym z nich będzie film realizowany przez reż. L. Buczkowskiego, oparty na powieści J. Meissnera „Niebieskie drogi", opowiadającej o pracy naszego lotnictwa cywilnego. Drugi to — „Zemsta", film realizowany przez reż. A. Bohdziewicza i B. Korzeniewskiego wg tekstu komedii Aleksandra Fredry.

Oto co na temat tych nowych filmów powiedzieli ich realizatorzy.

★

REŻ. BOHDZIEWICZA spotykam w czasie krótkiej przerwy w próbnych zdjęciach. Korzystam więc z tych kilku minut, by uzyskać możliwie najwięcej wiadomości o filmowej „Zemście".

— Nasza „Zemsta" — mówi reż. Bohdziewicz — to pierwsza po wojnie próba sfilmowania klasycznego utworu dramatycznego. Próba bynajmniej ani prosta, ani łatwa. Zwłaszcza, że uciekamy od szablonowej adaptacji czy ekranizacji — robimy po prostu film. Film, „bardzo gadany" — to prawda — ale FILM! Tekst „Zemsty" traktujemy niemal jak scenariusz napisany dla nas przez Fredrę. Dodatkowy kłopot to konieczność zachowania wiersza, którym pisana jest „Zemsta", w jej filmowej wersji. Ośmiozgłoskowiec Fredry jest jednak tak barwny, tak żywy — iż sądzimy — że ta odrobina stylizacji nie przeszkodzi widzowi w odbiorze realistycznych wartości utworu.

— Jak daleko posunięte są prace nad realizacją filmu?

— W tej chwili kompletujemy obsadę. Ustaliliśmy dotychczas, że cześnika grać będzie **J. Kurnakowicz**, rejenta — **J. Woszczerowicz**, Papkina — **T. Kondrat** i najprawdopodobniej **Jan Ciecierski** — Dyndalskiego. Najwięcej kłopotów mamy z obsadzeniem ról Klary, Podstoliny, a szczególnie Wacława. Proszę na przykład wybrać najlepszą według pana. Klarę... — reż. Bohdziewicz sięga do szuflady biurka.

Z ośmiu zdjęć patrzy na mnie osiem twarzy młodych dziewcząt. Z trudem godzę się na jedną.

— A widzi pan! Jeszcze większe kłopoty z Wacławem. Za mało mamy młodych aktorów umiejących sobie poradzić z wierszem. A i tzw. warunki zewnętrzne są tu nie od rzeczy. Mści się niedobra polityka naszych szkół aktorskich, które do niedawna stroniły od przyjmowania na studia ładnych dziewcząt i chłopców. Nie ten etap... — pamiętamy to wszyscy.

W marcu chcemy rozpocząć zdjęcia. Część z nich nakręcimy na zamku w Niedzicy koło Czorsztyna, większość jednak w atelier i okolicach Łodzi.

— Czy to prawda, że „Zemsta" będzie filmem kolorowym?

— Wbrew tendencjom niektórych ludzi pragniemy kręcić nasz film na taśmie czarno-białej. Uważamy, że „Zemsta", jako dzieło poetyckie, jako utwór literacki wysokiej rangi, wymaga przyjęcia i konsekwentnego przeprowadzenia określonej konwencji plastycznej. Przy taśmie kolorowej narzucałaby ona malarskie traktowanie rzeczywistości — panowania nad środkami wyrazu plastycznego, celowy wybór barw, eliminację w kolorze wszelkiej przypadkowości. A obecny stan techniki filmu barwnego u nas nie gwarantuje możliwości uniknięcia przypadkowości, nie gwarantuje właściwego poziomu artystycznego utworu.

Poza tym malarskość ujęcia „Zemsty" nie może odwołać się do jakichś wzorów plastycznych, jak to miało miejsce w filmach „Moulin Rouge" (francuski impresjonizm) czy „Romeo i Julia" (Quatrocento).

I jeszcze jedno — „Zemsta" wbrew pozorom nie może posługiwać się bogactwem kolorów. Próba osadzenia tego utworu w konkretnej rzeczywistości historycznej i społecznej odbiera jej wraz z tradycyjną wielkopańskością także wspaniałość i różnorodność barw. W naszym filmie zrywamy bowiem z tradycyjnym, fałszywym sposobem inscenizacji sztuki Fredry. Chcemy w nim ukazać, nie naruszając prawdy i poezji jej postaci, średnią szlachtę, dość już zbiedniałą, w zamku także podupadłym i zrujnowanym. (Jasne, bielone, prawie chłopskie wnętrza, spatynowane ruiny zamczyska, wyszarzałe, zrudziałe stroje — oto sceneria „Zemsty"). Trzeba by więc zastosować największą oszczędność koloru — środka, którym jak dotychczas nie możemy posługiwać się bez ryzyka, bez niespodzianki.

— Tyle razy powoływał się pan przecież na konieczność eksperymentowania w filmie...

— Eksperymentować? Tak — ale nie w kolorze leży ciężar eksperymentu artystycznego „Zemsty". Tkwi on w próbie filmowego ujęcia sztuki pisanej wierszem. Główny więc i naprawdę eksperymentalny wysiłek powinien pójść w kierunku pracy z aktorem, w kierunku „ufilmowienia" tekstu sztuki tak, aby uzyskać filmowy — nie teatralny — wyraz prawdy ludzkiej i przez nią wydobyć istotną wartość sztuki — jej komizm.

Jesteśmy zresztą pełni dobrej woli. Zrobimy próbne zdjęcia jednej ze scen (pokój cześnika) na taśmie czarno-białej i na kolorowej w możliwie najróżniejszych wariantach, a później „konsylium" wybitnych plastyków niech decyduje... — dodaje na zakończenie naszej rozmowy reż. Bohdziewicz.

★

NA drzwiach tabliczka. Na niej rysunek samolotu i napis „Kierownictwo produkcji filmu **„Sprawa pilota Maresza"**. To chyba tutaj. Po chwili rozmawiam z kierownikiem produkcji, **L. Hagerem** o filmie. Ponieważ (jak zresztą wszyscy w atelier) ma bardzo mało czasu — notuję w pośpiechu.

— Nie wiem doprawdy od czego zacząć. Właściwie wszystko jest dopiero w przygotowaniu. Kompletujemy zespół realizatorski. Na razie nie wiadomo jeszcze nic o obsadzie aktorskiej.

— Może coś o scenariuszu?

— Autorzy, to jest J. Meissner i reż. Buczkowski wprowadzili do scenariusza sporo zmian w stosunku do powieści. Dla osiągnięcia dramaturgicznej zwartości i przejrzystości akcji trzeba było niektóre wątki usunąć, inne rozbudować. Zasadnicza myśl, koncepcja powieści pozostała jednak niezmieniona. Reż. Buczkowski ma już pewne doświadczenia w realizacji filmów lotniczych (kręcił „Pierwszy start" — sam jest zresztą trochę pilotem), które pragnie wykorzystać w swym najnowszym filmie. Liczymy również na pomoc PLL „Lot" i naszego lotnictwa cywilnego podczas realizacji filmu. Dotychczasowa współpraca pozwala rokować jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

— Kiedy przystępujecie do zdjęć?

— W kwietniu chcemy zacząć od atelier. Maj i czerwiec przeznaczamy na plenery w Warszawie, na Okęciu. Chcemy tam zbudować nawet część dekoracji, by uzyskać jak najprawdziwszy obraz życia portu lotniczego. Staramy się za wszelką cenę uniknąć stosowania makiet czy zastawek, jednym słowem martwoty, którą muszą one siłą rzeczy wprowadzać do obrazu filmowego. To chyba na razie wszystko... — kier. Hager bezradnie rozkłada ręce.

— Film będzie czarno-biały?

— O nie! Kolorowy. Z całą pewnością kolorowy.

Dzwoni telefon. Kierownik Hager pędzi na kolejną konferencję.

Rozmawiał
JERZY ELJASIAK

PS. Jest więc Fredro i Meissner. A Zapolska? To jeszcze tajemnica. Zdradzimy naszym Czytelnikom tylko tyle (oczywiście pod warunkiem całkowitej dyskrecji), że jeden z naszych czołowych realizatorów pracuje nad przeniesieniem na ekran dramatu Gabrieli Zapolskiej pt. „Panna Maliczewska". Do scenariusza wprowadzono sporo nowych scen (teatr, w którym pracuje Maliczewska, kawiarnia, sąd itd.), by jeszcze mocniej udramatyzować losy młodej aktorki. Będzie to film barwny. Wybrano już aktorkę do roli tytułowej. (ej)

To nie jest humor

PRZEGLĄD PRASY ZACHODNIEJ

„Nauczycielka szkoły powiatowej Margaret Jeffs dwa razy zwracała uwagę dzieciom, aby jej nie przeszkadzały w czasie lekcji. Gdy napominania nie pomagały, panna Jeffs zbiła kijem wszystkie czterdzieści dzieci tak, że niektóre z nich jeszcze po

miesiącu miały sińce. Jeffs ukarano drobną grzywną. Przed sądem broniła się twierdzeniem, że kary cielesne są dozwolone w szkołach angielskich.

(„Times" Londyn 19 listopada 1954 r.)

„Kapłan dr John Sutherland Bonnell powiedział podczas kazania w prezbiteriańskim kościele na 5 Avenue,

że „świt wielkanocny uniósł się nad wielowiekowym światem z mocą, majestatem i siłą bomby wodorowej".

(„New York Times" USA)

Wznowienie prowokacyjnego procesu przeciwko KPD

BERLIN. Federalny Trybunał Konstytucyjny w Karlsruhe — wznowił prowokacyjny proces przeciwko Komunistycznej Partii Niemiec (KPD). W dniu 1 bm. rozpatrywał on zarzuty wysuwane przez rząd boński w celu delegalizacji KPD.

Trybunał szykanuje obronę. Przy pomocy różnych chwytów uniemożliwia jej przedstawienie dokumentów i materiałów, które obalają akt oskarżenia. Toteż obrona mogła przedstawić zaledwie 1/10 część zgromadzonych dokumentów.

Obrońca prof. Kroeger wykazał, że większość wysuniętych przez rząd zarzutów jest całkowicie bezpodstawna i powinna być odrzucona przez Trybunał.

Rząd NRD proponuje referendum w całych Niemczech

(Dokończenie ze str. 1)

Stwierdzamy — oświadczył dalej premier Grotewohl — że Niemiecka Republika Demokratyczna nie ma żadnych zastrzeżeń przeciwko kontroli międzynarodowej nad przeprowadzeniem referendum ogólnoniemieckiego, jeżeli uzna to za konieczne Republika Federalna. Niemiecka Republika Demokratyczna gotowa jest również zbadać i przedyskutować wszelkie inne propozycje, uzupełnienia lub warunki przeprowadzenia ogólnoniemieckiego referendum ludowego, jakie by zechciał przedstawić Bundestag.

Uważamy, że w drodze referendum ludność będzie mogła zamanifestować swą wolę w sposób najzupełniej obiektywny i dowieść przed całą światową opinią publiczną dążeń narodu niemieckiego do pokojowego i demokratycznego zjednoczenia Niemiec. Miałoby ono także wielkie znaczenie dla przygotowania wszystkich demokratycznych stronnictw i organizacji obu części Niemiec do wyborów ogólnoniemieckich w 1955 roku. W ten sposób zrealizowalibyśmy nakaz chwili: usunęlibyśmy układy paryskie, ułatwiając przez to porozumienie między czterema wielkimi mocarstwami w sprawie Niemiec i utorowalibyśmy drogę do pokojowej i demokratycznej przyszłości zjednoczonego narodu niemieckiego.

W swym przemówieniu premier Grotewohl wezwał m. in. młodzież zachodnio-niemiecką, szczególnie zagrożoną paryskimi układami wojennymi, by nie dała się wciągnąć do agresywnych planów obcych interwentów, a w razie niebezpieczeństwa skoszarowania jej przez rząd Adenauera — szukała schronienia w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Jesteśmy gotowi — powiedział Grotewohl — przyjąć was w NRD, gdzie otrzymacie wszelkie możliwości spokojnych studiów, abyście mogli poświęcić swą wiedzę i energię nowym, miłującym pokój Niemcom demokratycznym. Mówca stwierdził, że mogą również przybyć do NRD i uzyskać odpowiednie warunki egzystencji chłopi zachodnio-niemieccy, wypędzeni ze swych gospodarstw przez obcych interwentów. Niemiecka Republika Demokratyczna — mówił premier — jest ostoją pokoju i pokojowej pracy, jest niezwyciężonym szańcem przeciwko naporowi imperialistów krajowych i zagranicznych.

BERLIN. Po dyskusji Izba Ludowa NRD uchwaliła jednomyślnie proklamację do narodu niemieckiego, w której po zaaprobowaniu propozycji rządu w sprawie przeprowadzenia ogólnoniemieckiego referendum ludowego, oświadcza m. in. na zakończenie:

Wzywamy naród niemiecki, aby zamanifestował przed całym światem swą zdecydowaną wolę demokratycznego zjednoczenia Niemiec. Niemcy stoją dziś na rozdrożu. Wybiła dla nas wszystkich godzina czynu. Nikt już nie może uchylać się od powzięcia decyzji. Wszyscy miłujący pokój Niemcy muszą się porozumieć, aby obalić zgubne układy paryskie. Niech żyje naród niemiecki — najwyższa instancja decydująca o swych losach! Niech żyje zjednoczona ojczyzna niemiecka! Niech żyje pokój!

Ponadto Izba Ludowa przyjęła wniosek wszystkich frakcji, przewidujący przyjęcie przez Niemiecką Republikę Demokratyczną wszystkich młodych Niemców, którzy walczą w Niemczech zachodnich przeciwko remilitaryzacji i bronią się przed grożącą im rekrutacją do Wehrmachtu i prześladowaniami. Będą oni mogli pracować lub studiować w NRD aż do chwili, gdy w Niemczech zachodnich zapanują normalne stosunki i gdy będą mogli wrócić do swych rodzinnych miejscowości oraz żyć i pracować tam w warunkach pokoju i wolności.

Zakończenie stanu wojny między Bułgarią a Niemcami

SOFIA. **Prezydium Zgromadzenia Narodowego ogłosiło dekret o zakończeniu stanu wojny między Bułgarską Republiką Ludową a Niemcami.**

Po powstaniu ludowym we wrześniu 1944 r., w wyniku którego obalona została dyktatura faszystowska — stwierdza m. in. dekret — Bułgaria przyłączyła się do koalicji antyhitlerowskiej i wraz z Armią Radziecką wzięła udział w wojnie przeciwko Niemcom.

Naród bułgarski buduje podstawy socjalizmu i jest żywotnie zainteresowany w utrzymaniu pokoju oraz w pokojowej współpracy narodów. Bułgarska Republika Ludowa popiera ideę utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie oraz walkę narodu niemieckiego o zjednoczenie swego kraju.

W interesie zarówno narodu bułgarskiego, jak i narodu niemieckiego leży położenie kresu stanowi wojny między obu krajami, nawiązanie między narodem bułgarskim a całym narodem niemieckim normalnych pokojowych stosunków takich, jakie istnieją już między Bułgarią a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

W związku z tym Prezydium Zgromadzenia Narodowego stwierdza, że stan wojny między Bułgarską Republiką Ludową a Niemcami zostaje zakończony oraz że między obu krajami nawiązane zostają stosunki pokojowe, przy czym w mocy pozostają zobowiązania wypływające z umów międzynarodowych dotyczących likwidacji następstw wojny z Niemcami.

O niepodległość Austrii

Konferencja młodzieży w Wiedniu

WIEDEŃ. **Odbyła się tu z udziałem 250 chłopców i dziewcząt konferencja wiedeńskiej organizacji „Wolnej Młodzieży Austriackiej".**

Referat o walce młodzieży austriackiej przeciwko niebezpieczeństwu zagrażającemu niepodległości Austrii ze strony militaryzmu zachodnio-niemieckiego wygłosił przewodniczący wiedeńskiej organizacji „Wolnej Młodzieży Austriackiej" — K. Reiter.

W przyjętej jednomyślnie rezolucji uczestnicy konferencji oświadczają, że gorąco popierają zwołanie kongresu w sprawie jedności i niepodległości Austrii, który odbędzie się 13 marca w Wiedniu. Rezolucja wzywa do wzmożenia kampanii zbierania podpisów pod apelem Biura Światowej Rady Pokoju przeciwko przygotowywaniu wojny atomowej.

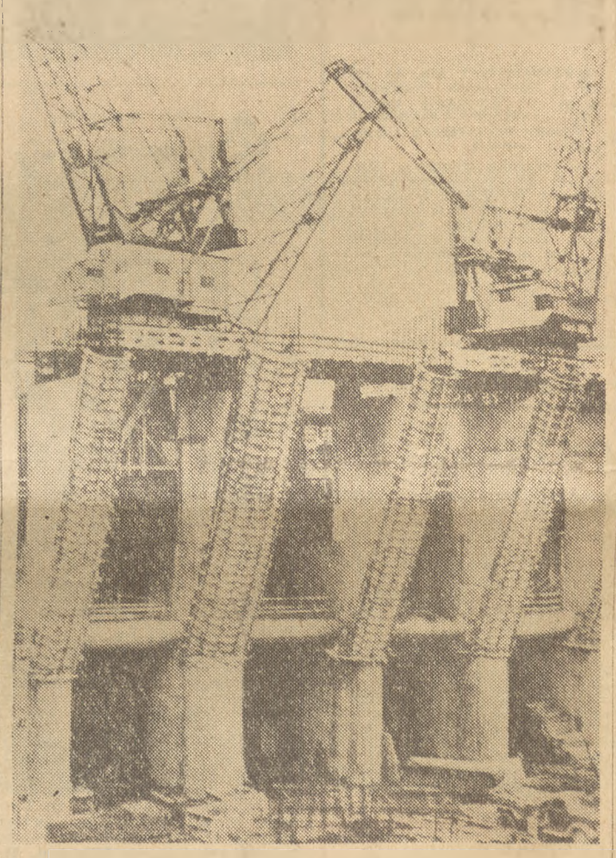

Prace montażowe na budowie gmachu Kachowskiej Elektrowni Wodnej. Foto: CAF

Włosi uczczą pamięć Mickiewicza

RZYM. W Rzymie powstał komitet obchodu uroczystości związanych z setną rocznicą zgonu Adama Mickiewicza. Uroczystości te odbędą się w bieżącym roku w wielu miastach Włoch.

Zakończenie obrad Komitetu Wykonawczego ŚFMD

3 tys. młodzieży na wiecu w Berlinie

BERLIN. Z okazji zakończenia obrad Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej odbył się w Berlinie wiec z udziałem 3.000 chłopców i dziewcząt ze wszystkich sektorów Berlina oraz delegacji młodzieżowych ze 130 krajów.

Na wiecu przemawiał przewodniczący ŚFMD Bruno Bernini. Podkreślił on, że uchwały Komitetu Wykonawczego powinny odegrać doniosłą rolę w walce przeciwko stosowaniu broni atomowej, przeciwko agresywnym układom paryskim. Mówca oświadczył, że ŚFMD zdecydowanie popiera młodzież niemiecką walczącą o pokój i zjednoczenie swej ojczyzny.

Burzliwymi oklaskami przyjęli uczestnicy zgromadzenia przemówienie przedstawiciela Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej S. K. Romanowskiego, który zapewnił młodzież niemiecką, iż młode pokolenie Kraju Rad popiera jej walkę przeciwko układom paryskim, o zjednoczenie Niemiec.

Następnie przemówienia wygłosili przedstawiciele młodzieży Chin, Francji, USA, Anglii i Indii.

Przewodniczący FDJ Erich Honecker omówił najbliższe zadania FDJ w walce przeciwko realizacji układów paryskich i zwrócił szczególną uwagę na pozaparlamentarne formy walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Uczestnicy wiecu jednomyślnie uchwalili rezolucję protestu przeciwko ratyfikacji układów paryskich.

★

BERLIN. 1 marca odbyła się w Berlinie konferencja prasowa członków Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej (ŚFMD).

Sekretarz generalny ŚFMD, J. Denis zreferował przedstawicielom prasy niemieckiej i zagranicznej przebieg sesji Komitetu Wykonawczego ŚFMD, która odbyła się w Berlinie w dniach 25—28 lutego. Komitet Wykonawczy — powiedział Denis — postanowił wezwać młodzież całego świata do aktywnego udziału w kampanii prowadzonej przez Światową Radę Pokoju przeciwko stosowaniu broni atomowej oraz zatwierdził program V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Z tą młodzieżą nie pójdzie łatwo...

W ubiegłym tygodniu zaroiło się od policyjnych mundurów w zachodnio - niemieckim mieście Aachen (Akwizgran). Na gwałt ściągnięto adenauerowskie stupajki nie tylko z powiatu aacheńskiego, ale nawet z pobliskiego miasteczka Linnich. Zgodnie z tradycją bońskiej „demokracji" na warcie honorowej przy budynku uniwersytetu ustawiono... dwie motopompy strażackie, które w tym celu odbyły daleką podróż z Bonn i Duesseldorfu.

Cóż to za podniosła uroczystość w cichym skądinąd Aachen? — To w asyście uzbrojonej eskorty zjechał we własnej osobie sam Herr Blank. Nieoficjalny (na razie) minister wojny w rządzie Adenauera postanowił zareklamować przed studentami miejscowego uniwersytetu uroki układów paryskich. Jednakże niefortunny apostoł militaryzmu zmuszony był opuścić uniwersytecką aulę przez tylne wyjście przy akompaniamencie studenckiej demonstracji. Nie pomogli i policjanci, którzy próbowali przekonać opornych za pomocą tak wypróbowanego środka, jak pałki i wyciąganie z sali za kołnierz.

Cóż, takie niegościnne przyjęcie to dla Blanka i jego kolegów z rządu nie pierwszyzna. Zatwardziali odwetowcy nie chcą się jednak pogodzić ze smutnymi dla nich faktami, że młodzież zachodnio-niemiecka nie łaknie wcale służby w Wehrmachcie ku chwale atlantyckiej polityki bońskiego reżimu.

W czasie ostatnich obrad parlamentu nie tylko opozycja stwierdziła, że ogół młodzieży nie wykazuje zapału do służby w Wehrmachcie. Przyznał to nawet działacz z adenauerowskiej partii CDU, przewodniczący chadeckiej organizacji młodzieżowej — Majonica. Nie przepuścił on jednakże okazji, aby wzorem swego szefa odwrócić kota ogonem. „Większość młodzieży rozumie jednak, że jest to (służba w Wehrmachcie — red). przykra konieczność..." — usiłował Majonica pocieszyć siebie i swoich współwyznawców. — Tylko 1/3 ogółu młodzieży odrzuca ze względów zasadniczych wkład obronny Niemiec zachodnich..." Łgarstwo ma jednak to do siebie, że w jakie kojące słówka nie byłoby przybrane, za prawdę nie ujdzie.

Ostatnio w Niemczech zach. przeprowadzono szereg ankiet wśród młodzieży. Oto, dla przykładu, wynik jednej z takich ankiet, zorganizowanej przez burżuazyjny dziennik „Hamburger Morgenpost". Pytanie: Kto chce być żołnierzem? — Wyniki: 66.7 proc. — „Ja nie". Pytanie: Czy słusznym byłoby stworzyć teraz nowy Wehrmacht? — Wyniki: 62,8 proc. — „Nie". Nie bardzo coś u Herr Majonica z tą arytmetyką...

W taki sam krętacki sposób postawił sprawę deputowany Kutschera z reakcyjnej — „partii przesiedleńców" (BHE), której przedstawiciele wchodzą w skład rządu: „Fakt, że młodzież nie wykazuje żadnego zapału do służby wojskowej, nie oznacza jeszcze, iż młodzież ta w żadnym wypadku nie chce włożyć munduru". A co oznacza? — pozwolimy sobie zapytać. Bo dla każdego rozsądnego człowieka jest jasne, że młodzi Niemcy po prostu nie chcą wojować...

Domorosły cudotwórca z Bonn na tym jednak nie poprzestaje: proponuje poprzedzić rekrutację do Wehrmachtu „poważną pracą polityczną wśród młodzieży". Ciekawi jesteśmy, jak to u nich wyjdzie. Przecież teraz niewielu

— Co się tu dzieje?
— Pan Blank przemawia do młodzieży.

chyba wezmą na stary kant, że „wojna (zwłaszcza ta atomowa) uszlachetnia ludzi". Obawiamy się, że zachwalana „praca polityczna" znajdzie utartym zwyczajem wyraz w kratkach, pałkach i hydrantach.

Ostatecznie, nie ma co dziwić się tym wysiłkom: orędownicy układów paryskich na gwałt szukają wytrycha do umysłów młodzieży — bez niej nie może być Wehrmachtu. Ale młodzież doskonale wie, czym te układy pachną: wzrośnie niebezpieczeństwo wojny, w kąt pójdą resztki praw demokratycznych, masło zastąpią armaty.

I dlatego, pomimo bezustannego nacisku adenauerowskiego i okupacyjnego aparatu przemocy, trwa antywojenna kampania młodzieży niemieckiej. W Bremie i Hamburgu, w Zagłębiu Ruhry i Bawarii, w Hesji i Badenii, młodzi Niemcy nie opuszczają rąk w walce przeciwko planom, które niosą groźbę światu. Tak np. w przededniu rozpoczęcia debaty ratyfikacyjnej w Bundestagu młodociani robotnicy stalowni w Groeditz wystosowali pismo do posłów do parlamentu, w którym zapewnili, że nawet w razie ratyfikacji układów paryskich nie ustaną w walce przeciwko nim.

Co trzeźwiejsi burżuazyjni obserwatorzy polityczni nie łudzą się bynajmniej w ocenie bieżącej sytuacji w Niemczech zachodnich. Amerykańska agencja prasowa UP przyznaje na przykład w depeszy z 28 ub. m.: „...Wielu młodych Niemców odnosi się niechętnie do perspektywy włożenia wojskowych mundurów..." A jeden z najpoważniejszych dzienników burżuazyjnych, londyński „Times" pisał jeszcze podczas obrad Bundestagu: „To, że w Bundestagu padnie większość głosów za układami paryskimi nie oznacza jednak, że trudności, z jakimi boryka się Adenauer należeć już będą do przeszłości. Po zdecydowaniu się Niemiec na utworzenie armii, trzeba będzie z kolei przystąpić do wprowadzenia w życie tej decyzji. Wielu nie będzie chciało, aby powołano ich do wojska. Przeciwnicy układów grozili, że walkę przeciwko nim będą kontynuować poza Bundestagiem, a to oznacza nie tylko strajki, lecz również próby bojkotowania armii".

Przed paru tygodniami na jednym z antywojennych wieców młodzieżowych w Solingen (Niemcy zach.) ktoś powiedział: „Jeżeli Adenauer chce zabawy w wojsko, to niech sobie kupi ołowianych żołnierzyków". Słowa te mają pokrycie w praktyce. Bo chociaż młodzież zachodnich Niemiec zdaje sobie sprawę, że wyniki debaty ratyfikacyjnej nie są wcale pocieszające, że prowadzą do wzmożenia napięcia w sytuacji międzynarodowej, to jednak nie uważa wcale, że na tym wszystko się kończy. Tym bardziej, że Bonn oczekują jeszcze gorące dni obrad w izbie wyższej parlamentu (Bundesracie), gdzie partia Adenauera nie ma zdecydowanej większości. Nawet po zakończeniu procesu ratyfikacyjnego rząd będzie musiał przeforsować cały szereg dodatkowych dekretów jak np. w sprawie powszechnej służby wojskowej itp.

Boński poseł Majonica, o którym była już mowa, usiłuje znaleźć wyjście z kłopotliwej sytuacji przez... utrzymywanie częstszych kontaktów przedstawicieli urzędu Blanka z młodzieżą. Wszak można już dziś przewidzieć, czym mogą się kończyć te „częstsze kontakty"! A w ogóle warto zaznaczyć, że tym, którzy w programie mają wojnę atomową, żadnymi kruczkami nie uda się przekabacić młodzieży niemieckiej, nie uda się dopiąć tego, aby z okrzykiem radości na ustach przekroczyła dobrowolnie bramy atlantyckich koszar. Bramy, które — zauważmy — jedno tylko mają wyjście.

M. BEREZOWSKI

Dulles knuje spisek na Dalekim Wschodzie

PARYŻ. Po konferencji w Bangkoku dyplomacja amerykańska prowadzi intensywną działalność, aby wbrew porozumieniom genewskim wciągnąć Laos, Kambodżę i południowy Wietnam do bloku SEATO. W Paryżu z tym właśnie łączą podróż sekretarza stanu Dullesa do stolic trzech wymienionych wyżej krajów.

Dzienniki francuskie stwierdzają, że Dulles przeprowadził w Saigonie „ważne rokowania" z komisarzem generalnym Francji w Indochinach, gen. Ely oraz z przedstawicielem Francji na konferencji w Bangkoku Bonnetem. „Paris-Presse-Intransigeant" pisze, że w czasie tego spotkania poza zagadnieniami wojskowymi omawiano również sprawę wyborów, które zgodnie z porozumieniem genewskim powinny się odbyć w lipcu 1956 roku na całym terytorium Wietnamu. „France Soir" podkreśla, że w tej kwestii istnieją rozbieżności między Francją a USA. Francuzi — pisze dziennik — pragną przeprowadzenia wyborów. Amerykanie natomiast nie wypowiadają się wprawdzie przeciwko temu, ale cała ich polityka dowodzi, że wyborów tych nie chcą. Dziennik dodaje, że w toku rokowań Dullesa z generałem Ely i Bonnetem rozważano ponadto sprawę udziału amerykańskich specjalistów wojskowych w przygotowaniu sił zbrojnych Kambodży.

„Monde" wyraża niezadowolenie z tego, że Amerykanie popierają rząd Ngo Dinh Diema w jego kampanii przeciwko porozumieniom genewskim i przeciwko wyborom. Dziennik potępia stanowisko rządu Laosu, który zgodził się prowadzić ze Stanami Zjednoczonymi rozmowy w sprawie zawarcia układu gospodarczego i wojskowego. „Monde" oświadcza, że układ taki byłby „niewątpliwie sprzeczny z porozumieniami genewskimi".

PEKIN. Jak donoszą z Rangunu, dziennik „New Times of Burma" opublikował artykuł wstępny zatytułowany „Doktryna Dullesa". Dziennik podkreśla, że „niedawna wizyta sekretarza stanu USA w Rangunie nie przyczyniła się do polepszenia stosunków między Burmą a Stanami Zjednoczonymi. Doktryna Dullesa — pisze dziennik — jest następująca: Stany Zjednoczone muszą się wtrącać do spraw wewnętrznych innych krajów po to, aby Amerykanie mogli żyć w atmosferze pokoju, swobody i sprawiedliwości. Przebieg konferencji w Bangkoku, gdzie Dulles przedstawił tę właśnie doktrynę, utwierdza nas w przekonaniu, że pakt SEATO oparty jest na zasadzie ingerencji w wewnętrzne sprawy innych krajów". Doktryna Dullesa — kontynuuje dziennik — to wyraźne zaprzeczenie zasady pokojowego współistnienia.

Przed konferencją krajów azjatyckich

DELHI. Jak podaje Hinduska Agencja Prasowa, w konferencji krajów azjatyckich, która ma odbyć się w Delhi w pierwszym tygodniu kwietnia br., weźmie udział ok. 300 delegatów. W skład powołanego już sekretariatu konferencji wchodzą przedstawiciele 9 krajów — w tym Związku Radzieckiego, Japonii i Chińskiej Republiki Ludowej.

DZIŚ w Warszawie

TEATRY

Polski — „Mąż i żona" — godz. 19. **Kameralny** — „Dom na Twardej" — godz. 19. **Ludowy** — „Gdzie ta ulica, gdzie ten dom" — godz. 19. **Narodowy** — „Wesele Figara" — godz. 19. **Państw. Operetka** — „Noc w Wenecji" — godz. 19. **Syrena** — „Żołnierz królowej Madagaskaru" — godz. 19. **Współczesny** — „Pensja pani Latter" — godz. 19. **Nowej Warszawy** — „Na dnie" — godz. 18.30. **Estrada** — „Od piosenki do sukienki"—godz. 19.15. **Baj** — „Krawiec Niteczka" — godz. 16.30.

KINA

Moskwa — „Miłość kobiety" godz. 12, 14, 16, 18, 20. **Praha** — „Gol" — godz. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — „Krzysztof Kolumb" — godz. 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — „Sierpniowa niedziela" — godz. 14, 16, 18, 20. **Atlantic** — „Szwedzka zapałka" — godz. 14, 16, 18, 20. **Polonia** — „Czarodziej Glinka" — godz. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **1 Maj**—„Kawiarnia przy Głównej ulicy" — godz. 14, 16, 18, 20. **W—Z** — „Nierozłączni przyjaciele" — godz. 14— „Cena strachu" ser. I i II — godz. 16.30, 19.30. **Ochota** — „Królowa balu" — godz. 14, 16, 18, 20. **Stolica** — „Ożenek z posagiem" — godz. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **Syrena** — „Express z Norymbergi" — godz. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — „Skarby sułtana" — godz. 14, 16, 18, 20. **Olsztyn** — „Wakacje pana Hulot" — godz. 15, 17, 19. **Lotnik** — „Witaj słoniu" — godz. 17, 19. **Radość** — „Promienie śmierci" — godz. 17, 19.

RADIO

na dzień 4 marca 1955 r. (PIĄTEK)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia: 6.55, 13.25. Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.10 Muzyka rozrywkowa. 5.45 Poranne rozmaitości rolnicze. 6.15 Gimnastyka. 6.30 Kalendarz Radiowy. 6.40 Dla nauczycieli. 7.15 Tańce i piosenki. 7.50 „Błękitna sztafeta". 8.05 Muzyka rozrywkowa. 8.45 Pieśni. 9.00 Śladami pompy próżniowej — słuchowisko dla szkół. 9.40 „Zabawy rytmiczne". 10.05 Koncert muzyki operowej. 10.30 Koncert solistów. 11.00 „Kto daje— ten zbiera"—aud. szkolna. 11.25 Przegląd prasy stołecznej. 11.30 Muzyka i aktualności. 12.10 Muzyka rozrywkowa. 12.45 Aud. dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.30 „Przygody Li-Tahai" — odc. pow. J. Majewskiej. 16.05 Popularna muzyka symfoniczna. 17.00 „Słuchacze piszą". 17.05 Muzyka. 17.16 Aud. dla kobiet. 17.20 „Śpiewamy pieśni i piosenki". 17.50 Sylwetki polskich artystów - wykonawców — Wanda Wiłkomirska — skrzypce. 18.20 „Na młodzieżowej antenie". 18.45 „O walkach młodzieży polskiej w rewolucji 1905 roku"—fragm. książki T. Radwańskiego. 19.00 Muzyka taneczna. 20.30 Teatr Młodego Słuchacza. 22.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego — lekcja 37. 22.20 Sprawozdanie z mistrzostw hokejowych świata USA — Polska w Krefeld.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia: 5.28, 13.05. Wiadomości: 6.00, 7.00, 7.40, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55. 5.35 Muzyka. Od 5.58 do 7.45 transmisja z Pr. I. 7.45 Przerwa. 13.10 „Prosta droga Łukasza"—fragm. pow. S. Szmalewskiej. 13.30 „Bajki" A. Mickiewicza. 14.10 „Z piosenką jest nam wesoło". 14.30 Muzyka popularna. 14.50 Aud. w wyk. uczniów Państw. Liceum Muzycznego w Warszawie. 15.20 Koncert Orkiestry Mandolinistów. 15.50 Aud. aktualna. 16.00 Czeskie pieśni ludowe. 16.15 Muzyka dla wszystkich. 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego". 17.30 „Na Warszawskiej Pradze". 18.20 Pieśni Ignacego Paderewskiego. 18.40 Muzyka rozrywkowa. 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 „Odruch bezwarunkowy" — pogadanka dr J. Żabińskiego. 19.35 Kompozytor Tygodnia — Karol Kurpiński. 20.20 Reportaż literacki. 20.40 Muzyka taneczna. 21.50 Kronika sportowa. 22.00 Odtworzenie koncertu symfonicznego z sali Państw. Opery w Warszawie. 22.57 Felieton, ok. 22.57 Koncert d. c., 23.37 Muzyka taneczna.

Tłumaczył Zygmunt Stoberski

62)

Rys. J. Rocki

Nieszczęsną Marię Diemientjewną wysadzili z tramwaju jak wyważone drzwi. Profesor wygnieciony i rozgorączkowany pośpieszył jak inni do wejścia. Od tupotu tysięcy nóg pędzących na wyścigi ku trybunom cała przestrzeń wokół nich drżała, jak w czasie trzęsienia ziemi. Z daleka dolatywały zgiełk i wrzawa przepełnionego stadionu, który w tej chwili ukazał się oczom widzów w całej swej okazałości, ze wszystkimi swymi urządzeniami.

Linie i krawędzie wyniosłego żelazobetonu przywoływały do zachowania porządku. Przed bramą lśniły szeregi aut placówek dyplomatycznych. Różnokolorowe chorągiewki wszystkich krajów powiewały nad chłodnicami jak na choince.

Tokarcewowie znaleźli wreszcie swoje miejsca na północnej trybunie. Siedzący już tam pracownicy Hydraeru powitali serdecznie swego dyrektora technicznego. Profesor wyczerpany drogą ciężko usiadł na ławkę. Zdjął kapelusz, z którego dobywał się kwaskowaty zapach potu. Ale w tych warunkach nikt by się nie zdziwił, gdyby z kapelusza jak z miski buchnęła para....

— Uf... Diabli wiedzą co się dzieje — westchnął profesor — po co, pytam was, ja się tak męczę? Co? Kto z was może mi to wyjaśnić? To po prostu jest jakaś psychoza. No co mi z tego, że jedni z nich wbiją więcej bramek. Co? Przecież przez to nic się nie zmieni, do licha. Zakłady nasze nie staną! Gorsi przez to też nie będziemy! A jednak denerwuję się dzisiaj od samego rana jak smarkacz...

— Wyobraźcie sobie, ja też przed chwilą o tym myślałem — zawołał, nachylając się do Tokarcewa, rumiany i krzepki osobnik. Siedział z tyłu za profesorem. Żółta teczka leżała na jego grubych kolanach.

— Mówię: przyjrzyjmy się sprawie zupełnie obiektywnie, jak osoba postronna... Cóż to jest piłka nożna? Co oznacza ten wzruszający moment zdobycia bramki? Nic. Okrągła, pneumatyczna kula przechodzi między dwoma słupkami z poprzeczką. No i co?... A ja, oto, dzisiaj od samego rana przejmuję się jak dureń, nad żadną sprawą nie mogę się skupić. Prawdę mówiąc jest jednak powód mojego zainteresowania.

— Waszego?

— No jasne. Przecież Cwietoczkin, prawoskrzydłowy drużyny reprezentacyjnej, pracuje pod moim kierownictwem w naszych zakładach... przynajmniej oficjalnie...

— Cóż wy? — zdumiała się wszystkowiedząca Maria Diemientjewna — Cwietoczkin... Bob? Przecież on, w tym, jak go tam... w Ruskablu...

— Ale gdzie tam! ...On już od roku jest u mnie. Ściągnęliśmy go. Wywiecie, jaki to zawodnik? Ho!...

— No, a Kandidow? — zapytał urażony profesor. — Mój Kandidow o klasę lepiej gra, niż ten wasz latawiec Cwietoczkin. A poza tym w bramce jest bardziej odpowiedzialne miejsce, niż w napadzie.

— Ee... fraszka, ten wasz Kandidow, dęta wielkość, wsypią mu dzisiaj, zobaczycie.

I długo, prawiąc sobie złośliwości, dyrektorzy toczyli spór, czyj zawodnik jest lepszy.

Wszyscy czekali na grę. Wszyscy informowali się wzajemnie:

— Czy Kandidow gra? A siwy będzie dzisiaj? — pytano na trybunach.

— A kto jest w bramce? Siwy? — niepokoili się inni.

Publiczność zapełniała stopniowo miejsca aż do ostatnich rzędów w półkolach; „kibice" siedzieli w klasycznych pozach widzów amfiteatru. „Tak siedzieli, przypuszczalnie widzowie, w teatrze Arystofanesa i na ławach Colloseum" — wpisywał Karasik do swego nieodłącznego notesu.

Karasikowi powierzono prowadzenie transmisji radiowej ze stadionu. Mikrofon był już włączony, spiker zapowiedział wystąpienie Kara. Trzeba więc było zacząć mówić. Nie wypadało milczeć. Małe, nienasycone pudełeczko, drżące jak pajączek do zabawy na sprężynkach, bez przerwy żądało pokarmu. Karasik zapomniał początkowo języka w gębie i w żaden sposób nie mógł wydobyć głosu. Wreszcie wymówił pierwsze słowo, łatwe i bliskie: „Towarzysze" i usłyszawszy dźwięk swego własnego głosu uspokoił się natychmiast.

— Nie — mówił do mikrofonu spoglądając życzliwie i z zaciekawieniem na publiczność — nie, to nie jest rozpasana czerń rzymskich cyrków ani egzaltowani gapie z rycerskich turniejów. To nie są żądni krwi aficionados przyglądający się walce byków, ani też wzburzony tłum na zwykłych mistrzostwach.

Przygotowując się do wystąpienia radiowego Karasik dał sobie słowo, że w żadnym wypadku nie będzie sięgał do historii, nie będzie cytować i zachwycać się przeszłością. Niestety zdradziecka żyłka dziennikarska zwyciężyła i teraz nie mógł się już powstrzymać. Jeśli się tak zaczęło, należało już w tym duchu zakończyć.

— Nie są to też spokojni obserwatorzy walk rozgrywających się na szachownicach, ani oszalelі gracze totalizatora. Widz naszych stadionów otrzymuje bilety z rozdzielnika, przez zakład pracy. Przygląda się swemu stadionowi okiem gospodarza. Nie ma w sobie chciwości, jest szlachetny, hałaśliwy lecz zdyscyplinowany. Chciałoby się nieodparcie, aby nasi nie nawalili. Ale nie ma w tym przejawów szowinizmu. Oto, z prawej strony półkolista trybuna — to demokratyczne centrum stadionu. Północna trybuna jest oficjalnie zimna i opanowana. Niepoprawni kibice wolą tańszą, południową.

(c. d. n.)

Nowe rekordy Polski w pływaniu

WARSZAWA. Prezydium Sekcji Pływania GKKF zatwierdziło trzy nowe rekordy Polski młodzików i jeden — juniorów, ustanowione w czasie rozgrywek o Pływackí Puchar Miast.

200 m dow. młodzików — Białek (Gwardia Poznań — 2.34,5.

400 m zmien. młodzików — Białek (Gwardia Poznań) — 6.30,6.

50 m klas. młodzików — Ostwald (Gwardia Poznań) — 6.42,5.

200 m delfinem juniorów — Raczyński (Sparta Wrocław) — 2.45.

NAOKOŁO ŚWIATA

KOPENHAGA. Odbył się tutaj z okazji 40-lecia Duńskiego Związku Bokserskiego, turniej pięściarski krajów skandynawskich. Pierwsze miejsca w turnieju zajęli w kolejności wag: LIMMONEN (Finl.), OTTESEN (Dania), NINIVUORI (Finl.), PETERSEN (Dania), HANSEN (Dania), ANDERSEN (Dania), SJOELIN (Szwecja), LINGAAS (Norw.) i RISBERG (Szwecja). Drużynowo zwyciężyła FINLANDIA przed Danią, mimo czterech tytułów mistrzowskich tej ostatniej. Najlepszymi pięściarzami turnieju byli Duńczycy OTTESEN i ANDERSEN oraz Szwedzi SJOELIN i RISBERG.

*

BUDAPESZT. Trener węgierskich piłkarzy Sebes w wywiadzie prasowym oświadczył, że wytypował już następców najstarszych piłkarzy reprezentacji. Nie znaczy to bynajmniej, że zmieniony będzie gruntownie skład drużyny reprezentacyjnej, ale trzeba mieć młodzież w zapasie. Istotnie wiek reprezentantów Węgier nie jest już młodzieńczy: Hidegkuti ma 33 lata, Lorant 32, Zakarias 31, Buzansky 30, Bozsik 29. Nowymi kandydatami są 18-letni napastnicy Jagodics i Vehony, liczący 19 lat Bukovic i Tichy oraz „starsi" 20-letni piłkarze Oros, Rajna i Szabo.

Mistrzostwa hokejowe świata

Kanada - Szwajcaria 11:1
Szwecja - Finlandia 9:0

(Telefonem od naszych korespondentów)

Hokejowe mistrzostwa świata wchodzą w decydującą fazę. W szóstym dniu mistrzostw rozegrano 4 mecze i zgodnie z przewidywaniami zakończyły się one zwycięstwami faworytów. Kanada rozgromiła Szwajcarię 11:1, Czechosłowacja Niemcy zach. 8:0, Szwecja Finlandię 9:0 a ZSRR pokonał USA 3:0. W meczach z drużynami pozaeuropejskimi doszło do nowych awantur, które jak zwykle, od samego początku turnieju prowokują Kanadyjczycy i Amerykanie. Po 6 dniach mistrzostw na czele tabeli znajdują się nadal bez porażek Kanada i ZSRR.

Kanada — Szwajcaria 11:1

(4:1, 3:0, 4:0)

KOLONIA, 2. III. Dosłownie nic nie miała do powiedzenia drużyna szwajcarska w meczu z jednym z kandydatów do tytułu mistrzowskiego — Kanadą. We wszystkich tercjach gra była jednostronna i przypominała raczej zabawę w kotka i myszkę. Bramkę, którą zdobyli Szwajcarzy trzeba przypisać przede wszystkim samym Kanadyjczykom, gdyż obrońcy ich byli za bardzo wysunięci do przodu aby zdążyć na odsiecz własnemu bramkarzowi.

Mimo miażdżącej przewagi i tym razem Kanadyjczycy nie umieli rozegrać meczu bez awantur i ordynarnych fauli. Szwajcarzy nie pozostawali im dłużni i w rezultacie wielu zawodników obu drużyn odsiadywało liczne minuty karne.

Bramki dla Kanady zdobyli: Fairburn — 3, Grant i Dick Warwick po 2 oraz Bill Warwick, Konway, McIntyre i Kolburn. Jedyną bramkę dla Szwajcarii w ostatniej minucie I tercji strzelił Schlaepfer. (l)

Szwecja — Finlandia 9:0

(1:0, 6:0, 2:0)

DUESSELDORF, 2. III. Drużyna „trzech koron" bezlitośnie wykorzystała w meczu z Finlandią wszystkie błędy swego przeciwnika, który tylko w I tercji starał się jako tako nawiązać równorzędną grę. W pozostałych tercjach słabo przygotowani kondycyjnie Finowie opadli zupełnie z sił i aż do końca meczu odgrywali już tylko rolę statystów.

Bramki dla Szwecji strzelili: S. Johansson — 3, G. Johansson, Lundvall po 2 oraz Carlsson i Oeberg. (m)

Aż do Chin dotarła sława naszych szybowników: (na zdjęciu od lewej) Popiela, Szemplińskiej, Makuli, Kirakowskiego. Foto: B. Koszewski

„Skrzydlata" PRZYJAŹŃ

Z dalekiej i ciekawej podróży powrócili ostatnio dwaj wybitni specjaliści z dziedziny sportów lotniczych — prof. Włodzimierz Humen i inż. Władysław Nowakowski. Na zaproszenie władz sportowych Chińskiej Republiki Ludowej spędzili oni kilka tygodni wśród chińskich szybowników i spadochroniarzy, zapoznając się z ich dotychczasowym dorobkiem oraz warunkami w jakich pracują.

Sława polskich skrzydeł dotarła do naszych chińskich przyjaciół. Słyszeli oni o złotych odznakach z kompletami diamentów, jakie w ostatnich latach Międzynarodowa Federacja Lotnicza „FAI" przyznała kilkunastu naszym szybownikom, znali rekordowe przeloty Wandy Szemplińskiej czy Jerzego Wojnara oraz zwycięstwo młodych polskich pilotów — Edwarda Makuli, Jerzego Popiela i Zbigniewa Kirakowskiego odniesione nad reprezentantami 8 krajów na zawodach w Lesznie. Duże zainteresowanie chińskich sportowców wzbudza nasz sprzęt, a konstruktorzy słynnych już za granicą „Much" i „Jaskółek" cieszą się wśród nich zasłużonym uznaniem.

Obu naszych przedstawicieli przyjmowano niezwykle serdecznie. Przy pożegnaniu chińscy szybownicy i spadochroniarze wręczyli Polakom listy do naszych pilotów z prośbą o przekazanie ich adresatom za pośrednictwem czasopisma lotniczego „Skrzydlata Polska". W jednym z tych listów czytamy:

„Nie zważając na trudy dalekiej podróży towarzysze Humen i Nowakowski przybyli do nas, aby pomóc w rozwoju szybownictwa w naszym kraju. Przywiązujemy duże znaczenie do tej braterskiej współpracy. Chcemy uczyć się od Was.

Wasi specjaliści podzielili się z nami osiągnięciami polskiego szybownictwa.

Gorąco życzymy sobie, aby nasza współpraca w przyszłości zacieśniała się, dała jak najlepsze owoce i stworzyła trwałe podstawy naszej przyjaźni".

Nawiązany kontakt już wkrótce, bo w lecie br., utrwalony zostanie wizytą polskich szybowników w Chinach. W dalszej perspektywie, w r. 1956 szybownicy polscy gościć mają swych chińskich kolegów.

Prowincja Syczuan nosi miano spichrza ryżowego Chin. Obszar jej, wielkością swą zbliżony do powierzchni naszego kraju zamieszkuje ok. 60 milionów ludzi. Tu właśnie powstały dwa silne już ośrodki sportów lotniczych: szybowcowy w Czeng-tu oraz spadochronowy w Czung-kingu. Młodzież z wielkim zapałem przystąpiła do uprawiania tych atrakcyjnych dyscyplin sportu. Wystarczy powiedzieć, że w jednej tylko z miejscowych uczelni — Instytucie Inżynieryjnym w Czung-kingu sekcja spadochronowa zrzesza 270 członków. Studenci rozpoczęli pracę w r. 1952 organizując początkowo szkolenie modelarskie. Dziś członkowie sekcji spadochronowej Instytutu szczycą się już wieloma pięknymi wynikami. Szybownicy z ośrodka w Czeng-tu w r. ub. wykonali ok. 4000 startów na szybowcach szkolnych.

Polscy sportowcy przekażą młodzieży chińskiej swoje umiejętności i doświadczenia w zdobywaniu przestworzy.

Db.

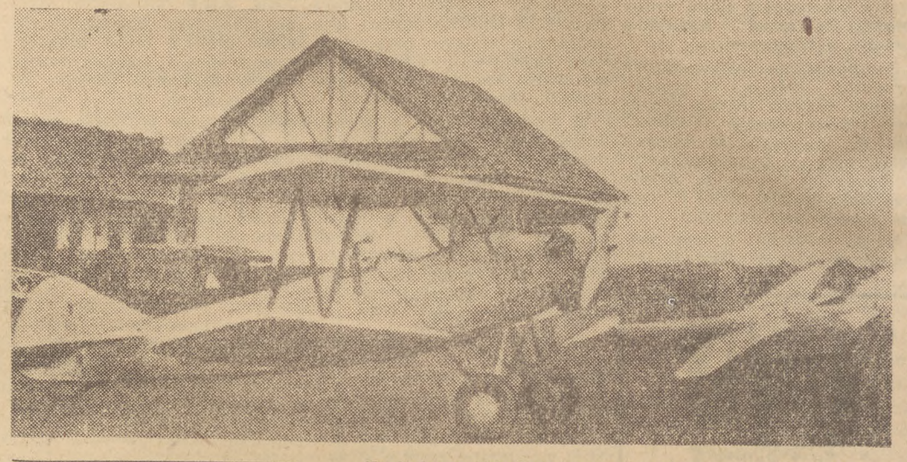

Na tych samolotach ćwiczą nasi chińscy przyjaciele w Centralnej Szkole Aparatów Obronnych w mieście Czeng-tu.

Zimowa Spartakiada WP

Michalak i Beck biją rekordy Polski w ciężarach

TORUŃ. Dotychczasowe konkurencje rozegrane na Centralnej Zimowej Spartakiadzie WP obok dobrego przygotowania i wysokiego poziomu członków kadry narodowej, ujawniły również wiele nowych utalentowanych zawodników. Szczególnie zacięte walki toczą się o mistrzowskie tytuły w gimnastyce.

Zwycięstwa w gimnastyce odnieśli: II kl. kobiet — Fidos (Pomorski OW), III kl. kobiet — Gradoska (Marynarka Wojenna), II kl. mężczyzn — 1) Woźniak (Pomorski OW).

W szabli, mistrzostwo Wojska Polskiego zdobył Królikowski (CWKS) — 7 zwycięstw, 2) Sikora (Warszawski OW), 3) Sobol — (Warsz. OW).

Zespołowo I miejsce w szabli zajęli zawodnicy Warszawskiego Okręgu Wojskowego (Sobol, Sikora i Wójcik) przed Wojskami Lotniczymi i Marynarką Wojenną.

Miłą niespodzianką było pobicie przez Michalaka w w. lekkiej rekordu Polski w podnoszeniu ciężarów, który w trójboju uzyskał — 322,5 kg oraz ustanowienie nowego rekordu Polski w wadze średniej przez Becka (Pomorski Okręg Wojskowy) — 362,5 kg.

W Gliwicach przegrywamy z CSR w ping-ponga

GLIWICE. Rozegrany w Gliwicach międzypaństwowy mecz w tenisie stołowym młodzieżowych reprezentacji CSR i Polski zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Czechosłowacji w konkurencji kobiet 5:1, a w konkurencji mężczyzn 5:3.

W konkurencji kobiet jedyny punkt dla Polski zdobyła Szmidtówna, wygrywając z Butzową 3:1.

Najlepszym zawodnikiem w spotkaniu drużyn męskich był Polak Caliński.

ŚFMD Festiwalowe sygnały

NA II Międzynarodowe Igrzyska Sportowe Młodzieży napływają zgłoszenia nie tylko sportowców. Ostatnio kontakt z „Filmem Polskim" nawiązała ekipa filmowców radzieckich, która zamierza nakręcić pełnometrażowy film dokumentalny z Igrzysk Festiwalowych.

*

REKORDOWA ilość dziennikarzy obsługiwać będzie II MISM. Do obecnej chwili ponad 200 dziennikarzy krajowych zgłosiło swój udział w tej wielkiej imprezie.

*

ORGANIZATORZY pragną jak najlepiej przygotować się do przyjęcia gości zagranicznych. Około 400 tłumaczy, z których część towarzyszyć będzie poszczególnym ekipom sportowym, zostanie specjalnie przeszkolonych w dziedzinie terminologii sportowej oraz wszelkich spraw związanych z Igrzyskami.

Niezależnie od tego sportowcy zagraniczni otrzymają słowniki terminologii sportowej w pięciu językach.

DLA sportowców z zagranicy przygotowuje się pięć rodzajów kuchni: Europy centralnej, rosyjską, Ameryki Północnej, krajów łacińskich oraz krajów arabskich i azjatyckich. Szczegółowe jadłospisy na cały czas trwania Igrzysk będą tak opracowane, aby poszczególne potrawy menu nie powtórzyły się ani razu.

Kolarze, maratończycy i zawodnicy startujący w marszach otrzymywać będą na trening suchy prowiant.

*

SPODZIEWAMY się, że na II Igrzyskach Festiwalowych w Warszawie padnie kilka rekordów światowych i Europy oraz rekord... frekwencji widzów.

I Igrzyska Sportowe Młodzieży na IV Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie oglądało 1.193 tys. widzów. Najwięcej było amatorów piłki nożnej — 663 tys., a następnie lekkoatletyki — 160 tys. i boksu — 135 tys. (m.)

Szymkowiak broni rzut karny Puskasa

CWKS — Honved 2:3

BUDAPESZT. Wobec 10 tysięcy widzów zebranych na stadionie Kinizsi rozegrano w środę 2 bm. spotkanie piłkarskie między CWKS i mistrzem Węgier Honvedem. Spotkanie po bardzo ciekawej grze zakończyło się nikłym zwycięstwem piłkarzy węgierskich 3:2 (1:1). Bramki zdobyli dla Honvedu: Machos — 2 i Tichy — 1, dla CWKS: Brychczy — 2. Mecz prowadził sędzia węgierski Gere.

Drużyna polska niespeszona silnym przeciwnikiem rozpoczyna mecz atakami i często gości pod bramką przeciwnika. W 9 minucie sędzia zarządza rzut karny na bramkę CWKS za faul Strzykalskiego w pojedynku z Csiborem. Egzekwuje doskonały strzelec, wielokrotny reprezentant Węgier Puskas. Ostry strzał broni jednak wspaniałą robinsonadą Szymkowiak, zbierając rzęsiste oklaski.

Pierwsza bramka pada w 30 minucie gry ze strzału Tichy'ego, który wykorzystuje zamieszanie podbramkowe. Polacy nie załamują się jednak utratą bramki i na 2 minuty przed końcem pierwszej połowy spotkania Brychczy mija Loranta i zdobywa wyrównanie.

Po przerwie Polacy w dalszym ciągu atakują i jeden z takich ataków przynosi im prowadzenie ze strzału Brychczego. Ostatnie 20 minut gry to generalna ofensywa Węgrów, którzy w 66 minucie w zamieszaniu podbramkowym zdobywają wyrównanie ze strzału Machosa. Na kilka minut przed końcem meczu ten sam zawodnik zdobywa trzecią zwycięską bramkę dla Węgrów.

SZACHY

ZADANIE Nr 5

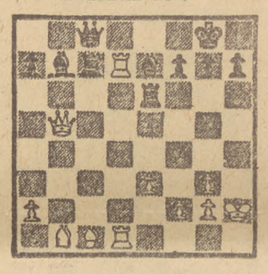

Powyższa skomplikowana pozycja powstała w partii Bruck — Gandolfi, granej w 1939 r. Białe zagrały 1. W:c7?, co niespodziewanie okazało się natychmiast przegrywającym, ciężkim błędem. Dlaczego?

PARTIA Nr 5
„Debiut Hromadki!"
grany w turnieju mistrzów i kandydatów w Leningradzie 1954 r.

Białe: Poługajewski — Czarne: Spasski

1. d4, Sf6. 2. c4, e5. 3. d5, e6. 4. Sc3, e:d5. 5. c:d5, d6. 6. e4, g6. 7. Sf3, Gg7. 8. Ge2, 0-0. 9. 0-0, Se8. 10. Gf4, Sd7. 11. Hd2 f6. 12. Gg3, He7. 13. Wa-e1, Sc7. 14. Sh4, Sc5. 15. f4, Sf7. 16. Sf3, Gg4. 17. Gc4, Kh8. 18. e5 (Poługajewski forsuje pozycję i w rezultacie otrzymuje gorszą grę) f:e5. 19. f:e5, d:e5. 20. S:e5, S:e5. 21. W:f8+, W:f8. 22. d6, He8. 23. Ge2 (jeżeli 23. G:e5 to 24. d:c7, Gd4+. 25. Kh1, Hc6) Hd7. 24. Hd1, G:e2. 25. H:e2, Wf5 (po 25... H:d6 białe wyrównałyby szanse za pomocą 26. G:e5, G:e5. 27. H:e5+, H:e5. 28. W:e5, b6. 29. We7 itd.). 26. d:c7, H:c7. 27. Hb5, He6. 28. Ha5? (w tym momencie obaj przeciwnicy znajdowali się w niedoczasie, co tłumaczy obustronne błędy) Sc4? (natychmiast wygrywało 28... Sf3+. 29. g:f3, Gd4+) 29. Hd8+, Wf8. 30. He7, Gd4+. 31. Kh1, Hf6. 32. He2, Hf7. 33. Sb5, G:b2. 34. Sd6, S:d6. 35. G:d6, Gc3. 36. G:f8, G:e1. 37. G:c5, Gc3. 38. G:a7, h5 i zgodzono się na remis.

Ostra i denerwująca ta partia, rozegrana w 13. rundzie, miała duży wpływ na podział najwyższych nagród. Jak wiadomo ostatecznie zwyciężył w tym turnieju 17-letni Borys Spasski świetnym wynikiem 12 i pół p. z 15 możliwych bez przegranej, a Poługajewski drugie miejsce z 12 punktami.

NIE KAŻDY o tym wie

Rok 1954 to okres dalszego wzrostu poziomu sportu w Rumuńskiej Republice Ludowej. A oto największe sukcesy Rumunów w roku ubiegłym na arenie międzynarodowej.

Angelica Rozenau zdobyła mistrzostwo świata w tenisie stołowym kobiet.

Strzelec Herszkowicz wyrównał absolutny rekord świata w strzelaniu z broni małokalibrowej na 100 m z pozycji leżącej, osiągając 400 pkt. na 400 możliwych.

Tytuły akademickich mistrzów świata uzyskali: Balasz (skok wzwyż kobiet), Racescu (w chodzie) i Dobrescu (w boksie).

Balasz zdobyła wicemistrzostwo Europy w skoku wzwyż. Ten sam tytuł zdobyła ósemka wioślarzy. Największe sukcesy piłkarskie, to zwycięstwa drużyny Dynamo Bukareszt nad Dozsą (Budapeszt) i belgijską drużyną Gantoise.

Zapaśnicy w stylu klasycznym pokonali reprezentację Egiptu, a drużyna rugby (gra u nas nie uprawiana) Lokomotiv Bukareszt pokonała czołową drużynę Anglii, Swansea.

W 1927 roku wielką sławą sportową cieszył się dr Jean Seiler, który trasę Nowy Jork — Kalifornia, o długości 4.883,2 km, przebył w 56 dni, niszcząc podczas podróży... siedem par butów. K.

Kubica, Grocholska i Ciaptak
mistrzami Polski w zjeździe

SZCZYRK (tel. wł.). W pierwszym dniu narciarskich mistrzostw Polski w Szczyrku, rozegrano biegi zjazdowe kobiet i mężczyzn oraz juniorów grupy C.

Jako pierwsze, na trasie o długości 1800 m i różnicy wzniesień 360 m wystartowały kobiety. Z pierwszym numerem startowym jedzie Bujak, lecz na najtrudniejszym odcinku trasy ma upadek, co odbiera jej szansę na zajęcie dobrego miejsca. Z numerem startowym 4 jechała Barbara Grocholska. Tym razem szusowała z „głową", bardzo dobrze taktycznie. Dało jej to wspaniały wynik 1,48,2. Mimo pewnej jazdy, Kubic, Kowalska i Ćwiękała nie są już w stanie poprawić wyniku Grocholskiej, która zostaje mistrzynią Polski.

Zaraz po kobietach, na tej samej trasie o tytuł mistrzowski walczyli juniorzy klasy C. Pewni siebie zakopiańczycy przeżywali podczas tej konkurencji wiele niepokoju, kiedy zawodnik Włókniarza Kubica, po bardzo dynamicznym zjeździe osiąga najlepszy czas 1,45,6. Juniorzy Kolejarza z mistrzem Polski Maczyszynem na czele, kompletnie zawiedli i gdy wydawało się, że Śląsk zostanie bezapelacyjnym mistrzem Polski, startujący z 69 numerem Kunczyński z AZS-u Zakopane, uzyskuje identyczny czas i dzieli tytuł mistrzowski z Kubicą.

Po juniorach, na nowej trasie zjazdowej długości 2.800 m przy różnicy wzniesień 600 m, startowali mężczyźni. Trasa była bardzo szybka, no i najtrudniejsza z tych na jakich kiedykolwiek rozgrywano mistrzostwa Polski. Wspaniałą walkę stoczyli między sobą Ciaptak, Zarycki, Roj i Dziedzic. Z pojedynku tego wyszedł zwycięsko bezbłędnie jadący Ciaptak, broniąc tym samym tytułu, który zdobył już w zeszłym roku. Niespodziankę sprawił Zarycki, jadący w austriackim stylu, niezwykle dynamicznym i na pozór po ryzykancku — dystansując Roja i Dziedzica, którym też nie można było odmówić wielkiej formy.

Wyniki:

Kobiety: 1. Grocholska (CWKS) — 1,48,2, 2. Kubic (AZS) — 1,48,8, 3. Kowalska (Gwardia) — 1,49,4.

Juniorzy grupa C: 1. Kubica (Włókniarz) — 1,45,6, 2. Kunczyński (AZS) — 1,45,6, 3. Słodyczka (CWKS) — 1,47,5.

Mężczyźni: 1. Ciaptak (CWKS) — 2,28,4, 2. Zarycki (CWKS) — 2,31,4, 3. Roj (AZS) — 2,32,0, 4. Dziedzic (AZS) — 2,33,0, 5. J. Marusarz (CWKS) — 2,35,7, 6. Płonka (Sparta) — 2,36,6.

M. MATZENAUER

Pęksa rewelacją w Zakopanem

ZAKOPANE (tel. wł.). Przy pięknej słonecznej pogodzie przeprowadzone zostały w trzecim dniu narciarskich mistrzostw Polski bieg płaski na 10 km kobiet i 15 km mężczyzn.

Sensacją biegu kobiet była zawodniczka Gwardii Józefa Pęksa. Ta młoda zawodniczka startując po raz pierwszy w mistrzostwach Polski potwierdziła swą bardzo dobrą formę i duże możliwości jakie wykazała już w biegu sztafetowym. Ukończyła ona bieg w bardzo dobrej formie i przy niewielkim wysiłku mogłaby zająć pierwsze miejsce.

Bieg mężczyzn nie przyniósł rewelacji. Kwapień stoczył lekką walkę z Rubisiem, wychodząc z niej zwycięsko i utrzymując nadal tytuł mistrza Polski. Najlepszy czas do kombinacji klasycznej uzyskał J. Daniel - Krzeptowski przed Karpielem i Styrczulą.

Stawka zawodników w biegu na 15 km była dość wyrównana, a o lepszym miejscu od 3 do 15, decydowały sekundy. 15 zawodników uzyskało czasy poniżej 1 godziny.

Wyniki:

10 km kobiet: 1. Gąsienica - Bukowa (Kol.) — 44,52, 2. Pęksa (Gw) — 45,24, 3. Marusarzówna (Kol) — 45,39.

15 km mężczyzn: 1. Kwapień — 56,47, 2. Rubiś — 57,02, 3. Bukowski — 58,20 (wszyscy Gwardia).

Kombinacja klasyczna: 1. Daniel — Krzeptowski (CWKS) — 441,7, 2. Karpiel (CWKS) — 438,5, 3. Kowalski (Gw) — 434,8.

Po trzech dniach zawodów w punktacji ogólnej prowadzi Gwardia — 462,5 pkt., 2. AZS — 406 pkt., 3. Kolejarz — 324 pkt.

M. ZBYSZEWSKI

XII runda Szachowych Mistrzostw ZSRR

MOSKWA. Dwunasta runda finałowych rozgrywek o szachowe mistrzostwo ZSRR przyniosła po regulaminowych pięciu godzinach gry, tylko cztery rozstrzygnięcia. Mikenas pokonał Lisicyna, Petrosjan — Tajmanowa, Botwinnik — Furmana, a spotkanie zajmujących obecnie dwa pierwsze miejsca w tabeli Smysłowa i Spasskiego zakończyło się remisem już w 17 posunięciu.

Do zobaczenia za ROK...

II Ogólnopolska Zimowa Spartakiada Szkolnych Kół Sportowych zakończyła się ub. niedzieli. Zamknęła ona kilkumiesięczny okres przygotowań i eliminacji, w wyniku których zjechało do Karpacza ponad tysiąc młodych wybrańców, aby w bezpośredniej walce na trasach narciarskich, lodowisku i torze saneczkowym walczyć o miano najlepszego ucznia — najlepszego sportowca.

Przed rokiem młodzi sportowcy z SKS-ów spotkali się w Wiśle. W tym roku przyjął ich Karpacz i chociaż zdarzały się jeszcze niedociągnięcia organizacyjne (błędy w zakwaterowaniu, opóźnienia startów itp.), to jednak w sumie Spartakiada zadowoliła wszystkich.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w okresie gorących dni walki o zwycięstwo, na pierwszy plan wysuwał się sport. Kiedy jednak kończyły się konkurencje, codziennie w kwaterach uczestników Spartakiady następowała druga część zajęć: spotkania reprezentacji różnych województw, spotkania z delegacją NRD biorącą udział w zawodach, „śpiewające wieczorki" itd.

Przyjemnie było popatrzeć na popisy łyżwiarskie Jankowskiej, Machinek i Czakona — członków kadry narodowej. Miło było oglądać wspaniałe zjazdy braci Nowakowskich — mieszkańców Karpacza. Należałoby się zastanowić w przyszłości nad tym, czy zawodnicy kadry narodowej mają startować razem z tymi, którzy nie mają takich warunków do treningów. Podobnie zresztą jest z punktacją drużyn, reprezentujących województwa górskie i nizinne; na każdym kroku widać było ich nierówny start.

Dlatego też na szczególne wyróżnienie zasługuje młodzież stolicy i województwa lubelskiego, która potrafiła zdystansować reprezentacje Kielc i Rzeszowa — a więc województw posiadających dobre warunki do treningów w górach.

II Zimowa Spartakiada SKS-ów zakończyła się. Rozjeżdżające się reprezentacje żegnały się niezwykle serdecznie, zapowiadając w następnym spotkaniu zaciętą walkę, popartą dobrym przygotowaniem.

A. WIERZBA

Bieg patrolowy ukończyły zwycięsko patrole dziewcząt i chłopców z Liceum Pedagogicznego w Szklarskiej Porębie (woj. wrocławskie). Na zdjęciu Irena Kazimierska i Krystyna Nowicka na trasie biegu.

Slalom nie był łatwy, o tym świadczą... zaśnieżone spodnie widocznej na zdjęciu zawodniczki.

Uwaga! Start! Na torze Zbigniew Gollaszewski z Warszawy rusza do biegu na 1000 m.

Najlepsze wyniki w strzelaniu z karabinka sportowego uzyskał patrol dziewcząt z Lic. Ped. w Starogardzie (woj. szczecińskie); wynik lepszy od niejednego patrolu chłopców.

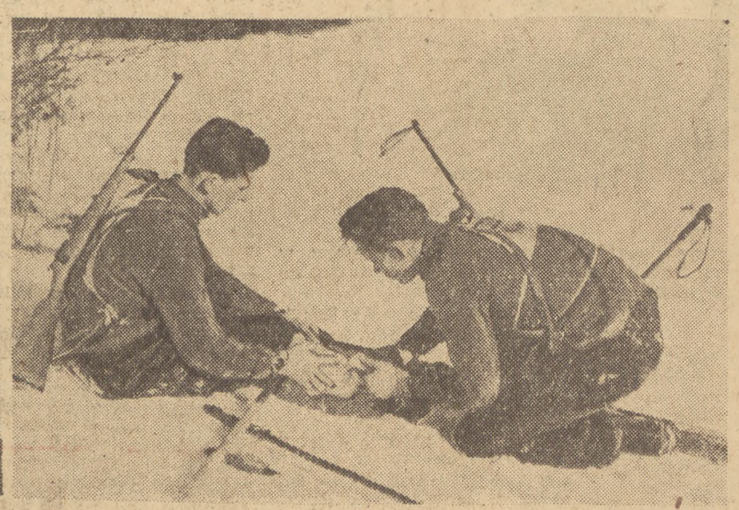

Padł strzał... mamy w patrolu „rannego". Uczniowie z Lic. Og. w Lidzbarku opatrują nogę „rannemu" i dalej zawiozą go na nartach.

Foto: A. MARCZAK

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny: 8 76 61. Z-ca Redaktora Naczelnego: 8 20 49. Sekretarz Redakcji: 8 02 68. Dział Korespondencji i Listów: 8 07 82. Kier. Administracji: 8 02 56. Red. nocna centr. DSP: 8 22 01, wewn. 101. 8 56 94. ADMINISTRACJA Warszawa Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07 11 i 8 82 51, wewn. 65. SKŁAD I DRUK Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2.50 zł kwart. — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na prasę zakładową przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacje w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05.
B-6-2847.